



3

Uczelnia na cenzurowanym

Nowa ustawa pozwoliła PWSZ na likwidację konwentu. Nie podoba się to powiatowi.



Kochani nie odchodzą nigdy

Była dla nas całym światem – życiem, staniem, nadzieją. Bardzo dobrze się uczyła, wszystko ją interesowało, była taka ciekawa świata. Marzyła o studiach dziennikarskich na Uniwersytecie Jagiellońskim. Tyle nam o tym opowiadała... Nie możemy pogodzić się z jej odejściem, mimo że minęły już trzy lata. To nieprawda, że czas leczy rany. Dla nas on się zatrzymał wraz ze śmiercią naszej Aldonki. I odtąd cierpimy... I wiemy, że to cierpienie będzie nam towarzyszyć do końca naszych dni. Co pomaga nam przetrwać? Głęboka wiara, że duch naszej córki jest wśród nas. Czujemy to i wiemy, że ona nam pomaga, że daje nam siłę, żebyśmy mogli dalej żyć – mówią państwo Krystyna i Kazimierz Adamczakowie.

Sobotni poranek, 18 września 2004 roku. Dąbrówka. Szesnastoletnia Aldona, która dopiero co rozpoczęła naukę w II LO, wybiera się do szkoły na akcję Sprzątanie świata. Wychodzi z domu w kierunku pobliskiego przystanku autobusowego. Nigdy tam jednak nie dociera. W ułamku sekundy dochodzi do tragedii. Na przejściu dla pieszych tuż koło domu w licealistkę uderza rozpędzony samochód kierowany przez 24-letniego mieszkańca podkrośnieńskiej miejscowości. Młodziutkie życie dziewczynki gaśnie niczym zdmuchnięta świeca.

Pośród zieleni drzew i śpiewu ptaków

Na miejsce ostatniego spoczynku córki wybrali niewielki cmentarz przy zabytkowej cerkwi w Rzepedzi. – Aldonka tu dobrze, jest wśród swoich. Tu pochowani są moi rodzice, dziadkowie i brat. Proszę popatrzeć, jaka tu cisza i spokój wkroło, jaka przestrzeń. Latem pełno zieleni, ale i zimą jest pięknie – zapewnia pani Krystyna, poprawiając umieszczone w wazonie i ozdobnej misie kwiaty. Są białe, podobnie jak palące się równym płomieniem ogromne znicze...

Złote litery epitafium odbijają się blaskiem od jasnej płyty tablicy – ze zdjęcia spogląda poważna, ale pogodna zarazem twarz młodej dziewczyny.

– Ona była bardzo mądra. Wszystkim się interesowała, czytała mnóstwo książek, nawet filozoficznych. Kiedy nie chcieli jej wypożyczać w bibliotece tego, co ją interesowało, bo była zbyt młoda, brała ode mnie albo od siostry kartę i na nią wypożyczała książki – dodaje z uśmiechem Bartek, starszy o osiem lat brat Aldony.



Na miejsce pochówku swej córki państwo Adamczakowie wybrali niewielki, ale bardzo urokliwy cmentarz w Rzepedzi, skąd pochodzi pani Krystyna.

Razem, choć osobno

Rodzice przynajmniej raz w tygodniu odwiedzają grób córki na cmentarzu. Gołym okiem widać, jak ważne to dla nich miejsce, z jak ogromną pieczołowitością o nie dbają. Mogiłę od góry okala niewysoki, obsypany korą i obłożony misternie kamyczkami żywopłot. Podobnie udekorowano posadzone nieco z boku niewielkie drzewko tui. Starannie pomalowana ławka zaprasza wręcz, aby na niej usiąść. – Lubimy tu przychodzić, siedzieć na ławeczce i rozmawiać z Aldonką. Wierzymy, że jest aniołem w niebie i że stamtąd nas widzi i słyszy – mówi pani Krystyna. – Przekonaliśmy się już o tym nieraz – zapewnia pan Kazimierz. – Pamiętam, że kiedy sadziłem ten żywopłot, nadeszły czarne chmury. Powiedziałem: Aldonka, ty wiesz, że musimy to dokończyć. I wytrzymało. Rozpadało się dopiero, kiedy skończyłem. Drugim razem było tak samo.

Pamiętna Wigilia

Oboje są mocno przekonani, że ich córka – choć nieobecna fizycznie, przebywa wśród nich

duchem. Pierwszy raz przekonali się o tym niebawem po jej śmierci. – Ogromu bólu i cierpienia, jakie przeżywałem w tym czasie, nie da się opisać słowami. Potrafi to zrozumieć tylko ten, kto sam to przeżył. Odchodziliśmy od zmysłów, funkcjonując tylko dzięki lekowi, które działały otepiająco. Ileż razy modliłam się, prosząc Aldonkę, aby mnie zabrała do siebie... albo żeby dała mi siłę, żeby mogła dalej żyć – opowiada pani Krystyna. – Zbliżała się Wigilia. Zawsze spotykaliśmy się u nas lub w domu mojej siostry. W tym roku miała być u nas, ale z racji tragedii, jaka nas spotkała, zastanawialiśmy się, czy nie przenieść kolacji do siostry. Postanowiłam, że będzie u nas. Ubrałyśmy z Edytką choinkę, którą przepasałyśmy na znak żałoby czarną wstążką. Potem pojechaliśmy wszyscy na cmentarz, żeby połamać się opłatkiem z Aldonką. Nieraz błagałam, żeby do nas przyszła, żeby dała nam jakiś znak, żebyśmy wiedzieli, że jest jej dobrze. Tym razem też gorąco o to prosiłam. I spełniło się! Duch Aldosi odwiedził nas podczas kolacji!

Dokończenie na str. 10

4

6

Sanok odkrywa Kalmana Segala

Sanoczanie mogą się czuć dumni, że wydobyli z niepamięci wybitną postać swego rodaka, pisarza Kalmana Segala. Czyniąc to, wprawili w ostupienie jego córkę Iłę Segal, przybyłą na tę chwilę aż z USA.



5

Z miłości do rodzinnej ziemi

Choć licząca sobie już 55 lat sanocka turystyka jest nobilem panią w średnim wieku, zapału, energii i sił witalnych może jej pozazdrościć niejedna młódka.



Sąd Rejonowy w Sanoku II Wydział Karny

w związku z toczącą się sprawą karną sygn. ak. II K 196/07 zwraca się o zgłaszanie do Sądu Rejonowego w Sanoku, ul. Kościuszki 5, pokój 207 – osób, które były bezpośrednimi świadkami wypadku drogowego z dnia 11 kwietnia 2007 r., który wydarzył się w Sanoku ok. godz. 13 na przejściu dla pieszych na ul. Krakowskiej, podczas którego samochód marki Opel Vectra koloru czerwonego potrącił mężczyznę przechodzącego przez jezdnię.

Domek lalki Barbie?

Sanocki Rynek miał być w klimacie starej pocztówki, a zaczyna przypominać cukierkowo-bajkowy Disneyland. Przyczynił się do tego głównie różowy ratusz, którego kolorystyka – choć jednym się podoba – u innych wywołuje czarną rozpacz.

Wrażenie najlepiej oddają przydomki, jakimi dowcipni sanoczanie zdążyli ochrzcić szacowny ratusz: „Domek lalki Barbie”, „pałacyk Niemowlaczka” (od nazwy sklepu z artykułami dziecięcymi; niektórzy podejrzewają nawet, że to przedsiębiorczy najemca lokalu załatwił sobie taki „niemowlaczkowy image” budynku), „Różowe majtki z białą koronką”, „Cukierenka”. Żaden inny budynek w mieście nie wzbudził chyba dotąd tylu emocji.

O gustach nie dyskutuje się?

Oczywiście, głosy niezadowolonych można skwitować powiedzeniem: *De gustibus non disputandum est* – o gustach się



„Majtkowy” róż dawnego magistratu nie wszystkim przypadł do gustu.

nie dyskutuje. Kiedy jednak fachowcy – historyk sztuki, konserwator sztuki, architekt wnętrz, artysta malarz – stwierdzają zgodnym chórem, że zwyciężył zły gust, należy się nad tym zastanowić.

Drugi problem dotyczy pomysłu na miasto i „produkt turystyczny”, jaki chcemy zaoferować przyjeżdżającym tu ludziom. „Galicyjskie miasteczko” z tradycją wielokulturowości, szlakiem ikon i Szwejkiem w tle, wydaje się nader

sensownym pomysłem. Pytanie, jak wpisuje się weń różowy ratusz i hektary czerwonej betonowej kostki, prowadzącej wprost pod drzwi królewskiego zamku? Czy można zbagatelizować opinię dyrektorów Muzeum Historycznego i Muzeum Budownictwa Ludowego, Wiesława Banacha i Jerzego Ginalskiego, którzy – niezależnie od siebie – stwierdzają, że widok ten wywołuje u nich wręcz „fizyczny ból”.

Radosna twórczość

Wiesław Banach, historyk sztuki i jej wytrawny znawca, uważa, że prace w mieście prowadzone są bez jakiegokolwiek pomysłu. Dotyczy to zresztą nie tylko Rynku, ale i placu św. Jana, na którym umieszczono pomnik Poległym Synom Ziemi Sanockiej (co uważa za jeden z największych błędów ostatnich lat) czy parku, gdzie „boli” masywna brama i kamienna przestrzeń przy wejściu od strony Mickiewicza.

Dokończenie na str. 6

Notowania „TS”

Oto kolejny komunikat z naszej tygodni(k)owej giełdy:

GANIMY: Organa samorządowe miasta za wstrzymanie procesu sprzedaży mieszkań komunalnych i brak jasnych reguł gry w tym przedmiocie. Z niezrozumieniem i oburzeniem kilku zainteresowanych osób spotkała się decyzja przewodniczącego jednej z komisji rady o zrezygnowaniu z rozpatrywania wniosków mieszkańców o sprzedaż mieszkań podczas jednego z posiedzeń, chociaż porządek obrad komisji takowy punkt przewidywał. Zajął się tym tematem podczas kolejnego posiedzenia, chociaż w tym przypadku nie było go w porządku obrad. Zainteresowane kupnem osoby pytają za naszym pośrednictwem: na jakich zasadach kilka wniosków załatwiono pozytywnie, zdecydowaną większość odrzucając i dlaczego uczyniono to w konspiracji, a nie przy otwartej kurtynie.

CHWALIMY: Też organa samorządowe, może nawet te same, za mądrą decyzję w postaci wyrażenia zgody na wydzierżawienie w drodze bezprzetargowej nieruchomości o pow. 0,29 ha położonej w obrębie Śródmieścia na rzecz firmy „ELCOM”, która zamierza wybudować na niej duży parking samochodowy. Dzięki tej decyzji w niedługim czasie centrum miasta wzbogaci się o ponad sto miejsc parkingowych, co w znacznym stopniu złagodzi ten nabrzmiały problem komunikacyjny. I co istotne, miasto nie wyda na tę inwestycję ani jednej złotówki.



emes

Akcja Znicz

Od środy trwa policyjna Akcja Znicz, której celem jest zapewnienie wszechstronnego bezpieczeństwa kierowcom i pieszym w związku ze świętem Wszystkich Świętych. W tym roku zakończy się ona 4 listopada.

W związku ze znacznie wzmożonym ruchem policja apeluje o rozsądek i szczególną uwagę zwłaszcza w rejonie cmentarzy. – Mamy nadzieję, że w te szczególne dni kierowcy wykażą się dużym zrozumieniem i cierpliwością wobec innych użytkowników drogi, a przede wszystkim, że nie będą próbowali wsiadać za kierownicę na tzw. podwójnym gazie. Osoby kierujące samochodem po spożyciu alkoholu, przekraczające dozwoloną prędkość, zwłaszcza

w okolicach przejść dla pieszych i cmentarzy, oraz wymuszające pierwszeństwo muszą liczyć się z pełnymi konsekwencjami swojego zachowania – podkreśla podkom. Katarzyna Wojtowicz, rzecznik prasowy sanockiej KPP. – Należy również pamiętać, że jest to czas wzmożonej działalności włamywaczy. Pamiętajmy więc o dokładnym zamknięciu drzwi mieszkań, a przy dłuższym wyjeździe – poprośmy sąsiada o czujność.

/k/

Burmistrz Miasta Sanoka zwraca się z prośbą

do organizacji kombatanckich, stowarzyszeń społecznych, partii politycznych oraz wszystkich chętnych do złożenia wieńców i kwiatów pod pomnikiem poległych na cmentarzu w dniu **Narodowego Święta Niepodległości – 11 listopada** o zgłoszenie się w **Urzędzie Miasta, pokój nr 63, nr tel. 013-465-28-76**

Foto śmieszki



Na zdj. Wicestarosta Andrzej Radwański wita przewodniczącego Klubu Parlamentarnego PiS Marka Kuchcińskiego podczas jego wizyty w sanockim szpitalu.

Mają bazę i dobre wyniki

Otwarcie nowej pracowni fryzjerskiej w Zespole Szkół nr 5 uświetniło spotkanie z pracodawcami szkolącymi młodocianych pracowników, w którym uczestniczyli przedstawiciele wojewódzkich i powiatowych władz oświatowych, Izby Rzemieślniczej, Ochotniczego Hufca Pracy, Cechu Rzemiosł Różnych oraz Powiatowego Urzędu Pracy.



Spotkania poświęcone kształceniu młodocianych pracowników ZS-5 organizuje co roku i to nie bez przyczyny – taki status ma większość jej uczniów. W tym roku szkolnym ich liczba sięga trzystu. Sporą grupę w tym gronie stanowią adeptki sztuki fryzjerskiej, uczący się zarówno w 3-letniej szkole zasadniczej, jak i 5-letnim, kończącym się maturą, technikum (pierwszy rocznik techników usług fryzjerskich opuści szkolne mury w 2008 roku). Zainteresowanie tym kierunkiem jest tak ogromne, że liczba chętnych niemal dwukrotnie przekracza liczbę miejsc. O poziomie kształcenia najlepiej świadczą absolwenci, którzy znakomicie zdają egzaminy zawodowe – ubiegłoroczna średnia

z egzaminu czeladniczego wyniosła 4,1! – i bez trudu znajdują pracę w kraju i za granicą. W szkole z dumą opowiada się m.in. o jednej z niedawnych uczennic, która pracuje dziś w renomowanym salonie fryzjerskim w centrum Londynu – sanoczaneczka potrzebowała zaledwie dwóch miesięcy na zdanie tam egzaminu zawodowego, do którego jej angielskie koleżanki przygotowały się przez trzy lata...

Ogromne zainteresowanie kierunkiem fryzjerskim oraz konieczność spełnienia określonych standardów w związku z nadaniem szkole uprawnień egzaminacyjnych zaowocowała otwarciem drugiej pracowni fryzjerskiej. Jej estetyczny wygląd, staranne wykończenie i cie-



Ta pracownia wygląda lepiej niż niejeden salon.

kawa kolorystyka wywołały duże uznanie wśród uczestniczących w uroczystości gości. – Pracownia jest świetnie zaprojektowana, ma kilka stanowisk obsługi i myślę, że będzie wspaniale służyła i uczniom, i przyszłym klientom – powiedziała Ewa Suder, reprezentująca PUP. – Należy szczególnie docenić to, że większość prac wykonano tzw. systemem gospodarczym, bez zewnętrznych pieniędzy i dzięki ogromnemu zaangażowaniu pracowników szkoły – podkreśliła Zofia Krzanowska, naczelnik wydziału oświaty w Starostwie Powiatowym.

/joko/
Kazimiera Futyma, dyrektor ZS-5: – W ubiegłym roku wszyscy uczniowie zdali egzamin zewnętrzny. W tym roku po raz pierwszy będą go zdawać uczniowie technikum usług fryzjerskich. Mam nadzieję, że nowa pracownia pozwoli dobrze przygotować ich do tych egzaminów.

Pan Bóg dobrze to poukładał

Z Marią Orzechowską, przewodniczką sanockiego Oddziału PTTK, która od 40 lat oprowadza wycieczki po Sanoku i Bieszczadach, rozmawia Joanna Kozimor

* Jak trafiła pani do turystyki?

– Przez przypadek – koleżanka pracowała w PTTK i zapisała mnie na kurs. Miałam znakomitego nauczyciela, którym był pan Stefański. Zauroczył mnie Sanokiem i Bieszczadami – to zauroczenie trwa do dziś. Był dla mnie mistrzem. Umiał pięknie opowiadać – miał swój niepowtarzalny styl, który staram się utrzymać.

* Te wycieczki sprzed 30-40 lat różniły się chyba nieco od obecnych?

– Oczywiście! W autobusie musieliśmy radzić sobie bez mikrofonu, w dodatku stojąc tyłem do słuchaczy, żeby cokolwiek widzieć. A kultura wycieczkowiczów? Powiem tylko, że bardzo się podniosła. To nie są już wycieczki zakładowe... Dziś ludzie wiedzą, po co jadą, są zainteresowani i przygotowani do zwiedzania. To nie tylko miłe, ale i mobilizujące.

* Niewielu przewodników ma tak rozległą wiedzę o mieście i regionie jak pani – uchodzi



pani wręcz za kopalnię wiadomości – skąd pani je czerpie?

– Prawdziwą kopalnią wiedzy była nieżyjąca już pani Maria Szuber, od której wiele się nauczyłam. Poza tym dużo czytam, uważnie śledzę to, co się ukazuje na rynku czytelnicy. Tu nie da się usiąść na laurach i powiedzieć: wszystko już wiem. Przewodnik cały czas musi się dokształcać, żeby być „na topie”.

* Kto może być przewodnikiem – jakie cechy charakteru powinien posiadać kandydat?

– Myślę, że bardzo istotna jest łatwość nawiązywania kontaktu z ludźmi. I tak jak w pracy pedagogicznej – umiejętność przekazywania wiedzy. Czasem ktoś ma wiadomości, ale brakuje mu odwagi, żeby stanąć przed ludźmi. Na szczęście mamy w kole następców – młodych, wspaniałych przewodników, którzy dobrze sobie radzą. Ogromnie się z tego cieszę.

* Czy ma pani jakieś niespełnione „turystyczne” marzenie?

– Czuję się szczęśliwa i spełniona. Dziękuję Panu Bogu, że dał mi zdrowie, pozwolił przez 42 lata pracować zawodowo i „bawić się” w turystykę. Dzięki temu poznałam wspaniałych ludzi, wśród których mam wielu przyjaciół. Miłośko do turystyki zaszczepiłam synowi – jest matematykiem, ale chodzi po górach, był nawet na Elbrusie. A marzenie? Tylko jedno: chciałabym pojechać do Ziemi Świętej, po której chodził Pan Jezus – Największy Mistrz, aby podziękować Mu za całe moje życie, które tak dobrze poukładał.

Wciskanie makaronu

Sanoccy rajcy miejsca pozazdrościli postom kwiecistego, często dosadnego języka, szokujących porównań i oryginalnych epitetów, jakimi się obdarzają. Oni też chcą być sławni, znani i naśladowani. Przykład dał Józef Krynicki, który na zarzut wiceburmistrza St. Czernka, iż ten bez jakichkolwiek uzgodnień z urzędem obiecał mieszkańcom przyszłej ulicy Targowej (na Dąbrówce) pokrycie wszelkich kosztów związanych ze zmianą nazwy ulicy, odpowiedział: Niech pan mi nie wciska makaronu na uszy! Prawda, że ładne? Kto następny? emes

Pomóż policji

KPP w Sanoku prowadzi dochodzenie w sprawie pobicia, które miało miejsce 3 października br. pomiędzy godz. 20 a 20.30 na przystanku autobusowym przy ul. Dmowskiego (naprzeciwko poczty, w tzw. budynku „Alfy”). Jego ofiarą padł 20-letni mieszkaniec powiatu brzozowskiego, który doznał obrażeń głowy.

Osoby, które były naocznymi świadkami bądź posiadają wiedzę na temat zaistniałego zdarzenia i ewentualnych sprawców, proszone są o kontakt osobisty w KPP Sanok – sekcja dochodzeniowo-śledcza, pok. nr 134 - lub telefonicznie pod numerami: 013-465-74-02 albo 997.

Z POLICJI

Sanok

* Policja poszukuje fiata panda skradzionego (23/24 października) z ul. Głowackiego. Poszkodowana 45-letnia mieszkanka Sanoka oszacowała wartość pojazdu na 16 tys. zł.

* Ofiarą złodzieja stał się również 66-letni mieszkaniec bloku przy ul. Sadowej, który niefrasobliwie pozostawił (27 października) na klatce schodowej rower górski. Wartość skradzionego jednośladu wyceniono na 1 tys. zł.

* Obrażenia w postaci uszkodzenia nosa, przedniego górnego zęba oraz lewej nogi doznał 34-letni mieszkaniec Sanoka, który zawiadomił o pobiciu przez nieznanego sprawcę. Do zdarzenia doszło 28 października w rejonie ul. Mickiewicza.

* Czujność jednego z mieszkańców pozwoliła złapać złodzieja paliwa. 29 października około godz. 2.20 policjanci otrzymali zgłoszenie o podejrzanym mężczyźnie kręcącym się wśród samochodów na parkingu przy ul. Ogrodowej. Przybyły na miejsce patrol zastał go w chwili, kiedy przy pomocy elektrycznie zasilanej pompki spuszczał paliwo z fiata. Okazało się, że wcześniej przywłaszczył sobie w ten sam sposób 4 litry benzyny ze stojącego obok „malucha”. Mimo że złapany na gorącym uczynku, mężczyzna zaprzeczał, jakoby kradł paliwo. Zatrzymano go w policyjnym areszcie.

Gmina Sanok

* Policja bada okoliczności wypadku drogowego, w którym ucierpiał 5-letni Mateusz. Do zdarzenia doszło 29 października w Pakoszówce. Nie wiadomo, w jaki sposób chłopiec został potrącony na drodze przez kierującego ciągnikiem siodłowym volvo 57-letniego mieszkańca powiatu krośnieńskiego. Dziecko, które doznało obrażeń głowy, karetką odwieziono do szpitala.

Zagórz

* Drogo kosztowała 64-letniego zagórzanina chwilowa nieuwaga, w wyniku której nieustalony złodziej skradł mu (23 października) portfel zawierający 250 zł, dowód osobisty i kartę bankomatową, przy pomocy której pobrał następnie z konta 1.200 zł. Łączna wartość strat wyniosła 1.500 zł.

Aż dziesięciu pijanych kierowców, w tym sześciu rowerzystów, zatrzymano w minionym tygodniu na drogach powiatu sanockiego. Byli to: na ul. Traugutta – 46-letni Bogusław D., volkswagen (0,399 promila); na ul. Bekszińskiego – 28-letni Adam R., fiat 126p (2,352); na ul. Przemyskiej – 35-letni Jacek K., ford (0,651); w Pakoszówce – 18-letni Mateusz T. z powiatu brzozowskiego, audi (0,693) oraz rowerzyści: na ul. Królowej Bony – 51-letni Czesław R. (0,567); na ul. Sadowej – 44-letni Stanisław J. (0,567); na ul. Witkiewicza – 43-letni Bogusław B. (2,205); w Zalużu – 58-letni Zbigniew W. (0,987), 34-letni Antoni K. (1,365) oraz 38-letni Eugeniusz K. (0,609).

TYGODNIK SANOCKI
www.tygodniksanocki.eu
e-mail: tygodniksanocki@wp.pl

Wydawca: Zakład Budżetowy „Tygodnik Sanocki. Pismo Samorządowe”. Redaktor naczelny: Marian Struś. Redaguje zespół: Bartosz Błazewicz, Joanna Kozimor, Jolanta Ziobro. Redaktor techniczny: Artur Kucharski. Korekta: Teresa Radwańska. Redaktor wydania: Bartosz Błazewicz.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9-16 (w poniedziałki do godz. 16.30). Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzy czwarte stron maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na dyskietkach lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel./fax 013 464 02 21 lub oddziały „Ruchu” SA.

Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Mickiewicza 17, tel. 013 464 27 00. Biuro Reklam i Ogłoszeń: tel./fax 013 464 02 21. Obróbka zdjęć: FOTOLAND, ul. Kościuszki 24.

Druk: mitec Rzeszów, ul. Warszawska 5/7, tel. 017 852 13 62.

Awantura o konwent

Radni powiatu sanockiego z dezaprobatą przyjęli fakt likwidacji konwentu w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej (ciała doradczego, złożonego z przedstawicieli m.in. samorządu). Podczas ostatniej sesji wydali specjalne oświadczenie w tej sprawie.

Aby zrozumieć, dlaczego samorząd powiatowy „czepia” się PWSZ, należy przypomnieć kilka faktów z nieodległej przeszłości.

Co ma piernik do... szkoły

A fakty są takie, że to dzięki szaleńczej wręcz determinacji władz miasta i powiatu, a także pomocy sanockich firm, doszło do powstania PWSZ. To samorządowcy zwrócili się „z deklaracją woli” do władz Uniwersytetu Jagiellońskiego i przez dwa lata załatwiali wszelkie sprawy formalno-prawne, aż do momentu powołania pierwszego rektora prof. Jana Skoczyńskiego.

Radni powiatu sanockiego z dezaprobatą przyjęli fakt likwidacji konwentu w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej (ciała doradczego, złożonego z przedstawicieli m.in. samorządu). Podczas ostatniej sesji wydali specjalne oświadczenie w tej sprawie.

Niemniej hojne było miasto, które oprócz remontu budynku przy ulicy Mickiewicza (za kredyt splanany z kasy miejskiej), zaoferowało na potrzeby szkoły również obiekt przy Reymonta i przekazało działkę na Kiczurach, gdzie mają w przyszłości powstać akademiki PWSZ.

rocznych wakacjach w ogóle zniknął ze statutu uczelni. Można domniemywać, że jednym z powodów było wyznaczenie – przez rady powiatu i miasta nowej kadencji – jako swoich reprezentantów radnego Piotra Uruskiego, zwolnionego wcześniej przez władze uczelni z pracy, i radnego Tomasza Chomiszczaka, byłego prorektora PWSZ. Zwłaszcza że w pierwszych wersjach nowego regulaminu konwent figurował.

Brak woli współpracy

Wykreślenie konwentu z nowego statutu radni uznali za brak woli współpracy i niepokojący przejaw zamykania się PWSZ na lokalne środowisko. „Rada Powiatu Sanockiego pragnie podkreślić, że nie jest jej zamiarem podważenie zasady autonomii uczelni, natomiast wyraża przekonanie, iż wyższa szkoła, zwłaszcza o charakterze zawodowym, nie może funkcjo-

Nieobowiązkowy i zbędny

Paweł Smoliński, rzecznik prasowy PWSZ, odpowiadając na oświadczenie powiatu, powołał się przede wszystkim na zapisy nowej ustawy „Prawo o szkolnictwie wyższym”, która znacznie ograniczyła rolę konwentu i uczyniła go organem nieobowiązkowym, a podejmowanie wszystkich ważniejszych decyzji powierzyła senatowi uczelni. Autor przywołał przykłady kilku uczelni z południowo-wschodniej Polski, które – podobnie jak PWSZ – zrezygnowały z konwentu.

Stanowczo zaprzeczył też, że uczelnia zamyka się na lokalne środowisko, przypominając m.in. zaproszenie do zorganizowania w PWSZ sesji rady powiatu i zlokalizowanie w jej murach siedziby Uniwersytetu Trzeciego Wieku.

Personalny atak

Tłumacząc racje szkoły, rzecznik pozwolił sobie przy okazji na rzecz niebywałą: personalny atak na Piotra Uruskiego, dawnego pracownika PWSZ, wyciągając szczegóły konfliktu między nim a uczelnią jako pracodawcą.

Niehonorowe zagranie władz uczelni spotkało się z dezaprobatą środowiska, o czym świadczą m.in. liczne wpisy na lokalnym forum internetowym. Sam zaatakowany wykazał stoicki spokój: – To najlepiej obnaża styl i sposób działania władz uczelni. Oświadczenie wydali radni powiatu, bez jednego głosu sprzeciwu. Jest to więc zgodne stanowisko rady reprezentującej blisko 100-tysięczną społeczność powiatu sanockiego – podsumował w rozmowie z „TS”.

Jolanta Ziobro

Od redakcji: PWSZ przywołuje przykłady kilku szkół, które zlikwidowały konwent. Ale są też takie, które go pozostawiły. Przykładem PWSZ w Krośnie. Franciszek Tereszkiwicz, jej kanclerz, odpowiadając na pytanie, dlaczego władze uczelni zdecydowały się zachować to ciało, stwierdza: – Bo zależy nam na dobrej współpracy ze środowiskiem. Jako pole tej współpracy wymieniam m.in. praktyki studenckie, rozwijanie bazy dydaktycznej szkoły, organizowanie szkoleń, określanie kierunków kształcenia potrzebnych w regionie, wymianę doświadczeń i usług.

Wstydźcie się Gruzowisko w centrum



Nie wiemy, jaki cel przyświecał wykonawcom remontu w parku miejskim, którzy przed kilkoma tygodniami rozburzyli cokół, schody i zieleniec wokół pomnika Tadeusza Kościuszki, po czym przerwali prace, pozostawiając na widoku niebotyczne pobożowisko. Krajobraz „po bitwie” nie tylko denerwuje miejscowych, stanowi także fatalną wizytówkę miasta. Jeśli wykonawca nie mógł jednocześnie prowadzić robót na kilku frontach, lepiej było tego nie ruszać – stary cokół i kwiatnik wyglądały znacznie lepiej niż gruzowisko, które po nich pozostało. Jak długo jeszcze będziemy zmuszeni oglądać taki widok?

Nie damy się oszukać!

Skandowane okrzyki, ogłuszający dźwięk gwizdków i dzwonek, flagi związkowe i narodowe, transparenty z hasłami – tak wyglądała pikietka pod Urzędem Wojewódzkim w Rzeszowie zorganizowana w ubiegły czwartek przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Wśród jej uczestników – ich liczbę oszacowano na około 1000 – znalazła się 50-osobowa reprezentacja rejonu sanockiego.

„Za granicę jechać wolę, niżli uczyć w polskiej szkole”, „Trzeba umieć żyć na raty, by kaganek nieś oświaty” – niesione na transparentach hasła nie pozostawiały wątpliwości co do intencji pikietujących. Manifestacja – jedna z większych w Polsce – była wyrazem niezadowolenia środowiska oświatowego z przyjętego we wrześniu przez rząd projektu budżetu na przyszły rok. Wynika zeń jednoznacznie, że obniżono tzw. kwotę bazową, od której naliczane są nauczycielskie pobory. W tej sytuacji nie tylko wcześniejsze obietnice podwyżek stają się nierealne – nauczyciele mają uzasadnione obawy, że ich pensje zostaną wręcz obniżone.

– Wszystko odbyło się spokojnie, bez żadnych ekscesów. Po odczytaniu petycji przekazaliśmy ją na ręce wicewojewody Dariusza Iwaneczki. Zrozumienie dla naszych postulatów wykazał kurator oświaty Maciej Karasiński, który także wyszedł do nas – relacjonuje Piotr Sieradzki, szef sanockiego Oddziału ZNP. – Pikietka miała charakter informacyjny. Daliśmy sygnał, że w oświacie dzieje się źle, że przyjęta przez poprzedni rząd ustawa budżetowa z taką kwotą bazową nas nie satysfakcjonuje. Teraz będziemy czekać, co dalej. Jeśli nowa władza nie podejmie z nami żadnych rozmów – w co nie wierzę – przystąpimy do organizacji ogólnopolskiej manifestacji w Warszawie. /joko/



Ostatnio o PWSZ pisały wszystkie media, nie tylko z powodu rozpoczęcia roku akademickiego...

To również samorząd stworzył od podstaw bazę lokalową szkoły, która stała się jej największym atutem. Jak precyzyjnie wyliczył były starosta Bogdan Struś, władze powiatu pierwszej kadencji (starostą był wówczas Edward Olejko) przekazały PWSZ budynek o kubaturze 7,7 tys. m³, wyremontowany za kredyt o wartości 1,1 mln zł oraz działkę o powierzchni 0,26 ha. W następnej

Konwent był ciałem kolegialnym istniejącym od momentu założenia PWSZ. Tworzyli go przedstawiciele ministerstwa, wojewody, lokalnego samorządu, firm i instytucji. Pełnił rolę organu doradczego i opiniotwórczego, wspierając działania szkoły związane z jej rozwojem.

Po raz ostatni obradował pod koniec ubiegłego roku, a po tego-

nować w oderwaniu od rzeczywistych problemów i oczekiwań swojego regionu. Należy w tym miejscu przypomnieć, że właśnie takie założenie stało u podstaw inicjatywy założenia szkoły wyższej w Sanoku – napisali w oświadczeniu, dodając, że w dalszym ciągu widzą sens utrzymania konwentu i udzielają mandatu zaufania swojemu przedstawicielowi.

Powyborcze reminiscencje

Dziwny jest ten świat... – mówi Jakub Osika; Czuję satysfakcję, gdy analizuję wyniki i widzę, że w Sanoku zdobyłem największą liczbę głosów spośród wszystkich sanockich kandydatów (1665), a w powiecie w klasyfikacji tej złąpałem się na podium. Serdecznie dziękuję za to zaufanie wyborcom. Dzięki głosom oddanym m.in. na mnie, w Sanoku zwyciężyła Platforma Obywatelska. Cieszę się również, że od 22 października 2007 r. żyjemy w innym, lepszym kraju. Dziwie się natomiast, że w naszym mieście kandydaci z innych miast np. z Jasła otrzymali więcej głosów niż sanoczanie. Smućę się także z tego powodu, że Sanok nie będzie miał w Sejmie i Senacie swojego przedstawiciela. Pozostaje wierzyć, że na najbliższe cztery lata weźmie nas w adopcję poseł Elżbieta Łukacijewska, która ma naprawdę wielkie serce. emes



• Podziękowanie •

Pragnę serdecznie podziękować wszystkim wyborcom, którzy oddali głos na moją osobę w wyborach do sejmiku RP. Z pozdrowieniami
Adam Drozd

Terroryści im nie straszni

Funkcjonowanie gminy w warunkach zewnętrznego zagrożenia bezpieczeństwa państwa było przedmiotem kompleksowych, wieloszczeblowych ćwiczeń obronnych pod kryptonimem „Dolina Sanu”, przeprowadzonych w dniach 25-26 bm. w Urzędzie Miasta w Sanoku. Zakończyły się pełnym powodzeniem.

Tematem ćwiczenia obronnego było zabezpieczenie działań wojsk własnych oraz sojuszników w sytuacji zewnętrznego zagrożenia bezpieczeństwa państwa. Zagrożeniem tym było rozpoznane przez Straż Graniczną w okolicach Łupkowa opuszczone, profesjonalnie urządzone obozowisko oraz dokonane włamanie do magazynu materiałów wybuchowych kamieniołomu w Łupkowie. Takie były założenia do ćwiczeń.

W związku z powstałym zagrożeniem Wojewoda Podkarpacki wprowadził cztery stopnie alarmowe, zaś burmistrz m. Sanoka powołał przy Urzędzie Miasta – Miejskie Centrum Zarządzania Kryzysowego. Rozwinięte zostało stanowisko kierowania,

wprowadzono stały dyżur burmistrza. Dokonano praktycznego uruchomienia i rozwinięcia Akcji Kurierskiej do realizacji zadań administracji samorządowej w zakresie zabezpieczenia potrzeb mobilizacyjnych. Powołano do życia siedem grup ćwiczących.

Ocena przeprowadzonych ćwiczeń była wysoka. Podkreślono w niej bardzo dobre opracowanie materiałów przez służbę obrony cywilnej Urzędu, duże zaangażowanie osób uczestniczących w ćwiczeniach oraz dobre funkcjonowanie stałego dyżuru burmistrza. Doceniono współpracę z jednostką Straży Pożarnej. W roli obserwatorów ćwiczeń wystąpili przedstawiciele sąsiednich gmin.

emes

Pozostaną w pamięci

Z głębokim żalem pożegnaliśmy kol. **Stanisława Gacka** wieloletniego działacza Polskiego Stronnictwa Ludowego – skarbnika Zarządu Powiatowego PSL
Koleżanki i Koleźny Polskiego Stronnictwa Ludowego powiatu Sanockiego

Z głębokim żalem pożegnaliśmy śp. **Marię Dymnicką** długoletniego pracownika Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego Rodzinie składamy wyrazy szczerego współczucia
Dyrekcja i Pracownicy Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego

Sanok odkrywa Segala

Sanoczanie winni być wdzięczni tym, którzy postanowili wydobyć z niepamięci Kalmana Segala, pisarza z sanockim rodowodem, który o miejscu swych narodzin pisze, że jest „pępkiem świata”, który w swej spuściznie literackiej pozostawił nam przedwojenny Sanok z dbałością o każdy szczegół. Dzięki grupie sanoczian parających się literaturą, po czterdziestu latach zapomnienia, Segal powraca.

Pomysł przywrócenia Kalmana Segala sanoczanom był autorstwa Janusza Szubera, który zaszczylił nas nim – mówi dr Tomasz Chomiszczak, wykładowca sanockiej PWSZ. – Z planowanej początkowo dyskusji o twórczości Segala, zrodziła się konferencja popularno-naukowa z udziałem krytyków literackich (Piotr Matywiecki) i naukowców (m.in. Magdalena Ruta z Uniwersytetu Jagiellońskiego). Gościem specjalnym była Ita Segal, córka pisarza, przybyła do nas aż z Nowego Jorku – dodaje. Organizację konferencji wspierali: Leszek Puchała – Miejska Biblioteka Publiczna i Sławomir Woźniak – Biuro Wystaw Artystycznych.

W świat Żydów sanockich przedwojennego Sanoka wprowadził uczestników konferencji b. dyrektor Muzeum Historycznego Edward Zajac. Jak znacząca była w nim społeczność żydowska, najlepiej świadczą dane, z których wynika, że na 12 tysięcy mieszkańców Sanoka, ponad 5 tysięcy stanowili Żydzi, zajmujący się nie tylko handlem (na 100 kupców, 74 to Żydzi), ale też działalnością przemysłową (na 100 przemysłowców 90 Żydów). Na 30 kancelarii adwokatów 18 było żydowskich, na 43 praktykujących lekarzy – 22 to byli Żydzi. W takim to klimacie wyrastał urodzony 29 grudnia 1917 roku Kalman Segal, syn Leiba i Ity, mieszkający na peryferiach Sanoka przy ul. Królewskiej (dziś Traugutta). Spędził w tym mieście 22 lata swego życia.

Kalman Segal zadebiutował w 1952 roku trzema tomikami poezji, pisząc je w języku jidysz. Jego debiut prozatorski przypadł na rok 1956, a stanowiły go „Opowiadania z zabitego miasteczka”, pisane już w języku polskim.

O tym, jakim był Segal po wyjeździe z Polski do Izraela (1969 r.), mówiła na podstawie wywiadów udzielonych młodej badaczce pisarza Ewie Węgrzyn, dr Agnieszka Jankowska ze Szwajcarii. Pisarz jawi się w nich jako osoba, na której opuszczenie



Pierwszymi osobami, które usiadły na słynnej niebawem „ławeczce Segala” były: córka pisarza Ita Segal (z lewej) i dr Magdalena Ruta z UJ, jedna z głównych jego odkrywczyci.

Segal miał ambiwalentny stosunek do obu języków. Jidysz służył mu do pielęgnacji kontaktów rodzinnych, natomiast językiem polskim chciał imponować czytelnikowi polskiemu. Chciał istnieć w obu kulturach, choć wyraźnie zdradzał preferencje polskie – mówiła Magdalena Ruta (katedra iberystyki UJ), wybitna badaczka Segala. Nie przez przypadek swą książkę poświęconą K. Segalowi, a będącą jej pracą doktorską, zatytułowała: „Pomiędzy dwoma światami. O Kalmanie Segalu”.

Zadowolenia ze zorganizowania konferencji nie krył Piotr Matywiecki, eseista, poeta, krytyk literacki. – Gdy przeczytałem wiersz Janusza Szubera poświęcony Segalowi, doznałem czegoś w rodzaju literackiego szczęścia. Dziś ze wzruszeniem dowiaduję się, że Segal nigdy nie był zapomniany w Sanoku. W Warszawie, niestety, tak. A jest to o tyle ważne, że jest to naprawdę wielki pisarz – mówił pan Piotr, który poświęcił swój referat trudnemu tematowi: „Pisarz wobec Holocaustu”.



Polski pozostawiło głęboki ślad. – Był człowiekiem rozgryzionym, nieufnym, a przy tym bardzo wrażliwym. Przeżywał i tęsknił. Znał psychologię, stąd doskonale czytał w duszy człowieka – poznajemy wnętrza Kalmana Segala na podstawie opinii jego przyjaciół z Jerozolimy.

Twórczości Kalmana Segala poświęcony był drugi dzień konferencji. Dominowały te pozycje,



Goście konferencji skupili się w jednym miejscu: od lewej: dr Magdalena Ruta, dr Agnieszka Jankowska, dr Ita Segal, Janusz Szuber i Piotr Matywiecki.

w których pojawia się Sanok. – Są to naprawdę piękne obrazy. Czytając je, można odnieść wrażenie, że unosimy się z Kalmanem Segalem ponad miasto, z góry na patrząc – mówi dr Tomasz Chomiszczak. Wtórkuje mu Janusz Szuber: – Mam do Segala dużo sympatii, że w swej spuściznie literackiej pozostawił nam przedwojenny Sanok. – To bardzo cenny literacki obraz Sanoka, którego już nie ma – twierdzi.

Przypadek chciał, a może zrządzenie losu, iż właśnie teraz, w przededniu 90. rocznicy jego narodzin, Kalman Segal powrócił do swego rodzinnego miasta. Powrócił dzięki innym sanoczanom, którzy o nim nie zapomnieli, dla których Sanok też, tak jak i dla niego, stanowi „pępkiem świata”. Postanowili uczcić pamięć, umieszczając na jednej z rynkowych ławeczek tabliczkę z napisem: KALMAN SEGAL (1917 – 1980) prozaik i poeta urodzony w Sanoku „małym miasteczku leżącym w środku świata”.

W odstonięciu jej wzięła udział Ita Segal, córka pisarza. – Jestem wzruszona. Nigdy nie pomyślałabym, że ktoś w tak piękny sposób uczci pamięć mojego ojca. Dowiedziałam się, że ta ławeczka stoi blisko miejsca, gdzie kiedyś urodziła się moja babcia, również Ita – mówi z przejęciem.

Marian Strus

„GLORIA ARTIS”, czyli „Chwała Artystom”

Z pięknymi akcentami przebiegły tegoroczne obchody Dnia Edukacji Narodowej w Państwowej Szkole Muzycznej I i II st. im. Wandy Kossakowej w Sanoku. A w stolicy medal „Gloria Artis” otrzymał dyrektor PSM Andrzej Smolik, szóstka pedagogów i pracowników medale Komisji Edukacji Narodowej, a dwaj uczniowie stypendia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

W Sanoku odbył się uroczysty koncert, na który przybyli m.in. starosta sanocki Wacław Krawczyk i burmistrz Wojciech Blecharczyk, którzy przekazali dyrektorowi PSM wiązanki i puchar (burmistrz) jako podziękowanie za wielką aktywność szkoły w działalności na rzecz środowiska. Podczas koncertu przedstawiciel Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego Krzysztof Szczepaniak przekazał nagrody dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej dwóm pedagogom: Elżbiecie Przystasz i Januszowi Ostrowskiemu. Poinformował również o wręczeniu w Warszawie najwyższego odznaczenia w dziedzinie kultury – medalu „Gloria Artis” (Chwała Artystom) dyrektorowi szkoły Andrzejowi Smolikowi.

Rekordowa w skali kraju ilość – sześciu pedagogów i pracowników szkoły zostało zaproszonych na ogólnopolskie uroczystości Dnia Edukacji Narodowej do Teatru Narodowego w Warszawie (29 bm.), gdzie otrzymali medale Komisji Edukacji Narodowej za szczególne zasługi dla oświaty i wychowania. Byli to nauczyciele: Monika Brewczak, Elżbieta Przystasz, Dorota Skibicka, Maciej Harna oraz długoletni pracownicy administracji: Anna Drwięga i Jolanta Hajnus.

Podczas tej samej uroczystości stypendia Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego za wybitne osiągnięcia artystyczne otrzymali dwaj uczniowie sanockiej szkoły: Bartosz Głowacki – akordeonista z klasy Andrzeja Smolika oraz Grzegorz Wołczan-



Brawo panie dyrektorze. Brawo dla pana i całej pańskiej wspaniałej ekipy.

ski – klarnecista – uczeń Wiesława Brudka, którzy znaleźli się wśród 30 najlepszych uczniów szkół muzycznych z całego kraju.

Po koncercie wszyscy uczestnicy zaproszeni zostali na koktajl, podczas którego sanoczanie zebraли wiele gratulacji i odbyli szereg spotkań kulturalnych z przedstawicielami Ministerstwa. emes

Z uczuciem niedosytu

Choć 2. nagroda na XI Ogólnopolskim Festiwalu Pieśni Religijnej „Cantate Deo” w Rzeszowie jest niewątpliwym sukcesem, sanocki zespół SOUL nie do końca jest z niej zadowolony. Gdyby zakwalifikowano go do właściwej kategorii, prawdopodobnie zajęłby 1. miejsce.

W doborowej stawce 17 zespołów z całej Polski Soul pokazał się z bardzo dobrej strony, prezentując sześć utworów religijnych, począwszy od pieśni dawnych z XVI wieku, aż po aranżacje współczesne i utwory gospel, które bardzo podobały się publiczności. – Poprzednio zdobyliśmy 3. nagrodę, tym razem drugą, można więc powiedzieć, że

i tak zaśpiewały wspaniale, udanie rywalizując z zawodowcami. Gdyby jednak nie ta pomyłka, byłoby pewnie 1. miejsce i jeszcze większa radość.

Mimo niedosytu, sukces i tak dużej miary – tym bardziej, że osiągnięty przez dziewczęta tworzące nowy skład zespołu. Gratulujemy! /joko/



Sanoczanie mogli podziwiać Soul podczas kolejnego z cyklu jubileuszowych koncertów pn. Muzyka z dawnych wieków. Nastrojowe utwory oraz barwne barokowo-renesansowe stroje niezwykle podobały się publiczności zgromadzonej w sanockiej farze.

jest postęp i mieć nadzieję, że za rok będzie pierwsza – mówi kierująca zespołem Monika Brewczak. – Pewien niedosyt jednak pozostał, gdyż to 1. miejsce już tym razem było w naszym zasięgu. Nie wiem, jak to się stało, że zakwalifikowano nas do kategorii profesjonalnych zespołów kameralnych, zamiast do chórów jednorodnych. Dziewczyny

Podziękowania za pomoc i wsparcie:
– Zarządowi Województwa Podkarpackiego
– PGNiG O/Sanok
– PBS Sanok
– Wójtowi Gminy Sanok
– P. Plotrowi i Renacie Kobiakom
– „Foto-Dorota”
– Drukarni „Piast-Kołodziej”

PTTK zasłużył na pocztówkę

Sanok obchodzi jubileusz 55-lecia istnienia oddziału PTTK im. „Ziemi Sanockiej”, organizacji wielce zasłużonej dla miasta i jego mieszkańców. Docenił to m.in. sanocki filokartysta Borys Łapiszczak, wydając okolicznościową pocztówkę.

Cztery fotografie, jakie się na niej znalazły, wiernie oddają charakter działalności Towarzystwa na rzecz środowiska, któremu służy. Są to niezliczone oferty w postaci rajdów, wypraw i wędrowek, ukazujących piękno krajobrazu. Tego najbliższego, wokół miasta czy Ziemi Sanockiej, jak również Bieszczadów czy Karpat Wschodnich. Na zdjęciach dominują PTTK-owskie przewodnicy, nadający ton życiu i pracy tej organizacji, jak też mło-

dzie, na której skupiona jest jej uwaga. Pocztówkę zdobią herby m. Sanoka i powiatu sanockiego, podkreślając tym samym więź Jubilat z miastem i Ziemią Sanocką. Wymowną jest obecność wizerunku Matki Bożej – Królowej Bieszczadzkiej. Jako swoistą perelkę przyjęć należy fotografię odznaki PTTK-owskiej z 1955 roku, wykonanej na okoliczność splotu kajakowego pn. „Do granic pokoju”.

emes



Cafe teatr w Sanoku?

Maciej Patronik jest sanoczanie, który od 1981 roku mieszka we Francji. Tam skończył szkołę teatralną i przez wiele lat realizował się jako aktor. Choć dziś zarabia na życie produkcją filmów dokumentalnych, nie zapomniał o aktorstwie. Podobnie jak o rodzinnym mieście, do którego przyjeżdża często i chętnie. Także po to, aby stworzyć tu teatr.

– We Francji jest mnóstwo niewielkich teatrów na 30-40 osób, które mają swoją stałą publiczność i wystawiają znakomite spektakle. Po wyjściu z nich człowiek ma o czym myśleć przez tydzień. Chciałbym, aby w Sanoku – moim rodzinnym mieście – powstało coś na wzór francuskiego cafe theatre – mówi artysta.

Zacznem przedsięwzięcia mają być warsztaty aktorskie, które zamierza uruchomić na przełomie listopada i grudnia. Zaprasza na nie wszystkich, którzy chcą „pobawić się” w teatr – głównie jednak osoby dorosłe, dojrzałe życiowo a zarazem twórcze, które chcą doświadczyć czegoś nowego i gotowe są poświęcić swój wolny czas na zgłębianie tajników sztuki aktorskiej. – Mogą to być mężczyźni i kobiety w różnym wieku, emeryci, renciści, nawet bezdomni – wyjaśnia, nie kryjąc, iż kandydaci poddani zostaną weryfikacji. – Będą musieli przygotować jakiś dowolny tekst, który pozwoli ocenić ich predyspozycje.

/joko/

55 lat sanockiej turystyki

Z miłości do rodzinnej ziemi

Uroczystą mszą św. i akademią, obiadem zakończonym spacerem po Sanoku oraz wesołą biesiadą uczciła brać turystyczna jubileusz 55-lecia Oddziału PTTK Ziemia Sanocka. Jak na okoliczność przystało, nie brakło gratulacji, podziękowań, odznaczeń oraz wspomnień, które w niejednym oku wywołały łączy wzruszenia.

Miarą siły sanockiej turystyki jest jej nieprzerwana – mimo różnych zawirowań gospodarczo-politycznych – działalność prowadzona od ponad pół wieku, miarą jej dorobku i dobrej kondycji – szeroka oferta oraz uznanie tych, do których jest ona kierowana. A dorobek ten to ponad 320 kilometrów oznakowanych szlaków turystycznych – od Puław po Chryszczatą, to 200-osobowe koło świetnych przewodników, to dziesiątki niemających sobie równych spotkań szkoleniowych i prelekcji, to wreszcie – a może przede wszystkim – setki znakomitych wycieczek i rajdów oraz tak ciekawych akcji jak choćby prowadzona wspólnie z „TS” Niedziela za miastem.

Z honorami i podziękowaniem

Mówił o tym w okolicznościowym wystąpieniu Krzysztof Prajzner, szef sanockiego Oddziału PTTK, podkreślając: – Jesteśmy w PTTK, bo jesteśmy zakochani w rodzinnej ziemi, ale swoją miłością obejmujemy obszar wykraczający daleko poza naszą Małą Ojczyznę.



Przewodniczkę szeregów zasilił m.in. Wojciech Gosztyła (pośrodku) – popularny „Kiju” z Latarni pod Wagabundą, który na okoliczność jubileuszu odwiedził nawet fryzjera...

i że możemy być dumni, pokazując je innym – zakentował prezes, przekazując wódczowi Sanoka oryginalną laudację oraz pamiątkowy album (w podobny sposób Krzysztof Prajznera docenili działacze i pracownicy Oddziału PTTK). Nie zabrakło uznania dla współpracowników i działaczy – najbardziej aktywnych i zasłużonych uhonorowano

za „punktową” a nie całociową strategię turystycznego rozwoju Podkarpacia, a niektórych wójtów i burmistrzów – za patrzanie na turystykę wyłącznie przez pryzmat własnego nosa. Do edukacyjnej roli turystyki i jej znaczenia dla młodego pokolenia nawiązał starosta Waław Krawczyk, który zadeklarował finansowe wsparcie powiatu dla tego typu działań. Wyróżnień uznania nie szczędził również Stanisław Polański z Rzeszowa, reprezentujący ZG PTTK: – Cenne jest, że władze samorządowe i miejscowy Oddział PTTK potrafią tworzyć tak silny wspólny front dla propagowania piękna Ziemi Sanockiej, która i mnie jest bliska. Pracownicy Oddziału wkładają w to dużo serca, udowadniając, że nie jest to kwestia pieniędzy, ale tego, ile jest się w stanie za siebie dać. Gratuluję także kolegom młodzieży – dobrze, że tak mocno atakują wasze szeregi, bo dzięki temu możecie być spokojni o następców.

Z nutką wspomnień

Jubilaci nie zapomnieli też o swych nauczycielach i kolegach, którzy odeszli już z grona żyjących – dzień wcześniej odwiedzili ich mogiły, zapalając na nich znicze. Przywołując znane powszechnie nazwiska ludzi, których zasług dla sanockiej turystyki nie da się przecenić – choćby Stefana Stefańskiego czy Marii Szuber – Krzysztof Prajzner nie był w stanie oprzeć się wzruszeniu. Niemal ich porcję dostarczyły również wspomnienia snute podczas wieczornej biesiady turystycznej, która zwińczyła jubileuszowe świętowanie.

Joanna Kozimor

Najciekawsze są książki jeszcze nienapisane

Z Andrzejem Stasiukiem, pisarzem i poetą, laureatem Nagrody Literackiej Nike 2005, który gościł w Sanoku w ramach festiwalu Mediawave, rozmawia Joanna Kozimor

* Dlaczego zajął się pan pisaniem książek?

– Bo to ciekawa praca. Nie wszyscy mają ciekawą pracę – mnie się udało. Robię to, co lubię.

* Kim pan chciał być w dzieciństwie?

– Wtedy bawiłem się z chłopcami na podwórku. Nie wiem, kim chciałem być – żołnierzem a może policjantem? Na pewno nie myślałem wówczas o literaturze i nie robiłem żadnych takich planów.

* A jakie było pana dzieciństwo?

– Beztroskie.

* Dom stanowił bazę, z której pan dzisiaj czerpie?

– Czerpiemy z własnego domu, niezależnie, jaki on był. I albo do niego wracamy, albo uciekamy od niego przez całe życie. Ja lubiłem swój dom rodzinny. Bardzo często w myślach do niego wracam. Lubitem moich rodziców, dziadków, ciotki. I te z miejskiej, i te z wiejskiej gałęzi rodziny.

* Dzisiaj też pan się tak czuje?

– Czasem... Choć jaki ze mnie outsider? Mam prawie 50 lat, rodzinę, dom, samochód, żyję sobie normalnie, piszę co rok książkę... Większym wyzwaniem jest to, jak chłopcy ze wsi wsiadają do samolotu i lecą do Londynu do pracy – to jest dopiero outsiderstwo.

* A to, że opuścił pan salony, przenosząc się na prowincję, nie jest jego przejawem?

– O jakich salonach pani mówi?! Chciałem po prostu mieszkać w górach i – udało się. A z biegiem lat widzę, że to sensowne było. To nie był żaden dramatyczny wybór. Mnie się tam dobrze żyje po prostu. Mam 18 hektarów dookoła i pewność, że nikt mi się w pobliżu nie wybuduje. A prowincja? Prowincja jest dobra, choćby dlatego, że można z niej wyjechać – na przykład do metropolii. Poza tym ja nie żyję na prowincji, ja żyję w przyrodzie.



Podczas przyjacielskiej rozmowy z Januszem Szuberem.

Ja pochodzę ze wsi – zarówno ze strony ojca, jak i matki. I niezależnie od tego, że mieszkaliśmy w Warszawie, na peryferiach, to ta wiejskość istniała – w obyczajowości, w języku przeniesionym, w wyjazdach bardzo częstych do rodziny na wieś. To było dzieciństwo miejsko-wiejskie, ze wskazaniem na wiejskość.

* A potem przyszła burzliwa młodość, dzięki której zarobił pan na opinii buntownika. Wyrzucano pana ze szkół, za odmowę pójścia do wojska wsadzono na półtora roku do więzienia – lubił pan być outsiderem?

– Od dzieciństwa uważałem, że fajnie być trochę z boku, trochę odkolejonym i trochę ten świat z innej perspektywy oglądać – z pozycji odmieńca, który nigdzie nie jest do końca na miejscu.

* Czasem opuszcza pan tę przyrodę, choćby po to, aby spotkać się z czytelnikami – lubi pan te spotkania?

– Lubię i nie lubię – zależy od dnia. Czasem człowiek kocha całą ludzkość, a innego dnia poszczuły ją najchętniej psami. I tak jest z czytelnikami. Oni są jak niewierny Tomasz – muszą zobaczyć, dotknąć pisarza. To jest czasem męczące, ale to moja praca, dzięki której zarabiam pieniądze.

* Którą ze swoich książek ceni pan najbardziej?

– „Podróż do Babadag”, bo sto tysięcy za nią dostałem. (Śmiech) Nie mam do swoich książek szczególnego sentymentu. Napisane, to zrobione. Nie wracam do nich. Najciekawsze są dla mnie te jeszcze napisane.

• Podziękowanie •

Bardzo dziękuję mieszkańcom Sanoka, Ziemi Sanockiej oraz całego okręgu wyborczego Krosno – Przemyśl, którzy oddali swój głos na moją osobę. Wiem, że w zaistniałej sytuacji był to wyraz szczególnego zaufania. Wyrazy uznania składam wszystkim kandydującym do Parlamentu z naszej Ziemi. Angażowanie się i udział w życiu publicznym jest dzisiaj dowodem patriotyzmu i dojrzałości obywatelskiej, dlatego w tej walce bez względu na ilość zdobytych głosów nie ma przegranych. Gratuluję wybranym Paniom i Panom Parlamentarzystom. Wierzę, że potrafię służyć Polsce, tej świętej sprawie „swoich pożytków zapominając” i w ten sposób przyczynię się do naprawy państwa i odrodzenia narodu.

Szczęść Boże

Posel na Sejm RP V kadencji
Marian Daszyk



W gronie wyróżnionych znaleźli się również przedstawiciele młodego pokolenia PTTK-owskiej braci: Janusz Kusiak i Wojciech Węgrzyn, którzy odebrali gratulacje od burmistrza oraz swojego szefa.

Dziękował jednocześnie byłym i obecnym działaczom, szefom oraz pracownikom za zaangażowanie, a władzom samorządowym miasta i powiatu oraz głównym sponsorom – PBS i PGNiG – za udzielaną pomoc. – Szczególne podziękowania kieruję do pana burmistrza, który wie doskonale, co to jest turystyka, przyroda i ekologia i bliski są mu także sprawy wychowania młodzieży. Cieszymy się, że dzięki niemu nasze miasto tak pięknie

dypłomami honorowymi i odznaczeniami PTTK oraz Medalami Grzegorza z Sanoka przyznawanymi przez Towarzystwo Przyjaciół Sanoka i Ziemi Sanockiej.

Kosz pełen życzeń

Z gratulacjami i upominkami pospieszyli też goście – przedstawiciele władz samorządowych miasta i powiatu, reprezentanci zaprzyjaźnionych firm i instytucji oraz PTTK-owskiej centrali i sąsiednich oddziałów terenowych.

Prezenty z oceanu

Obchodzony niedawno Dzień Komisji Edukacji Narodowej okazał się szczególnie radosny dla społeczności Szkoły Podstawowej w Kostarowcach.

W uroczystej akademii, podczas której nie zabrakło wierszy, piosenek, życzeń i kwiatów dla nauczycieli, uczestniczyła m.in. Zofia Kordela-Borczyk, dyrektor Fundacji Karpackiej Polska. Przekazała ona – na ręce dyrektora Teresy Baranowskiej – 20 tomów encyklopedii w języku angielskim, ufundowanych przez Freda Robey'a, amerykańskiego filantropa, który od kilku lat wspiera miejscową placówkę, a także



umowę o wartości 20 tys. USD na dokończenie prac budowlanych w Centrum Edukacji i Wychowania oraz szkole w Kostarowcach.

/Jot/

Domek lalki Barbie?

Dokończenie ze str. 1

– Patrząc na Rynek, zupełnie nie potrafię odpowiedzieć na pytanie, jaka myśl temu wszystkiemu przyswieca? Postawienie pomnika Szwejka na deptaku sugeruje, że chodzi o odtworzenie miasta z epoki, z klimatem charakterystycznym dla końca XIX wieku i okresu międzywojennego, ale w tej formule – róż na ścianach i wszechobecny beton – wszystkie te elementy zostały zatarte. Nie jest to też myśl nowoczesna, bo nie przebudowujemy Rynku na wzór Centrum Pampidou w Paryżu, aby stworzyć coś nowoczesnego i dodać nową myśl do tradycji. Stąd wrażenie, że to raczej „radosna twórczość”, a nie przemysłowa koncepcja – wnioskuje.

Wiesław Banach:

– Znamienne jest także brak szacunku wobec historii i tradycji, przeniesiony żywym z PRL. Nikt nie chciałby różowego dziedzica na Wawelu, bo jest to obce wobec założenia. Sanok nie może pochwalić się – jak chociażby Krosno – zabytkami z okresu gotyku, renesansu, baroku. Ale ma trochę ładnych budynków z przełomu XIX i XX wieku – neorenesansowych, secesyjnych – które budowały atmosferę miasta. Jest to wartość sama w sobie. Dlatego boli mnie serce, gdy widzę, jak traktuje się ten żywy materiał. Kiedyś mieliśmy na Rynku asfalt i rakietę z żywych kwiatów, a teraz bajkę.



Muzeum Historyczne, choć bierze udział w projekcie „Sanocki Park Dziedzictwa Kulturowego”, nie zostało zaproszone do merytorycznej dyskusji. Nikt też nie konsultował się z muzealnikami w sprawie „królewskiego traktu” prowadzącego do zamku, który chociaż częściowo powinien być wyłożony kostką granitową lub innym naturalnym materiałem. Czerwony „brukobeton” w tym miejscu jest kompletnym niewypałem.

Disneyland i kolorowanka

Suchej nitki na Rynku nie pozostawiają także plastycy. Anna Maria Piłszak, absolwentka ASP i malarka, mówi, że w tym wydaniu przypomina „Disneyland” i „kolorowankę”. – W paletce barw jest tyle kolorów, że można je zestawić tak – również róż, zieleń czy fiolet – aby ze sobą harmonizowały. Istnieje cała gałąź wiedzy na temat percepcji i struktur wizualnych – tłumaczy. W tym przypadku zastosowano kolory, które „ujmują szlachetności architekturze”.



Anna Maria Piłszak:

– Potrzebna dyskusja o estetyce miasta. Mnie osobiście nie podoba się wejście do parku, przypominające mauzoleum, kiepskie rzeźby z błędami anatomicznymi, np. Sokolnik, nietrafiona kolorystyka Rynku, fontanna na Placu Partnerstwa Miast. Uważam, że przy Urzędzie Miasta powinno powstać ciało złożone z fachowców, którzy doradziliby przy opracowywaniu i wyborze różnych projektów.

Prawdziwym faux pas jest „majątkowy róż” na budynku starego ratusza, który sąsiaduje z kościołem franciszkańskim. Podobne zresztą zdanie ma Andrzej Szczepkowski, konserwator sztuki. – Myślę, że do tak po-



Maria Pawłowska, kierownik robót z firmy „Łączbud” z Rzeszowa, wykonawcy elewacji, zapewnia, że elewacje zostały zrobione zgodnie z projektem. Przypomina jednak, że kolorystyka ratusza wzbudziła duże kontrowersje. Do urzędu i wykonawcy wpłynęło od mieszkańców wiele sygnałów w tej sprawie. – Było trochę nerwów i dyskusji. Dyskutowaliśmy na ten temat z różnymi osobami, zamówiliśmy nawet kilka tonacji różu, które próbowaliśmy na tej ścianie. Ostatecznie doszliśmy do wniosku, że pozostaniemy przy odcieniu zaproponowanym w projekcie – powiedziała Tygodnikowi.

ważnego obiektu należałoby dobrać coś stosowniejszego. Dobry kolor jest wręcz prowokacyjny – uważa.

Piotra Kolano, architekta wnętrz i plastyka, najbardziej uderza oderwanie Rynku od otoczenia. – Projektując elewacje budynków miejskich, np. ul. 3 Maja czy osiedlach Sanockiej Spółdzielni Mieszkaniowej, staram się nadawać im kolory zbliżone do natury: piaskowca, łupków i tego, co widzę wokół, a równocześnie podkreślić urodę detali architektonicznych – podkreśla, dodając, że związek z otoczeniem, klimatem



Piotr Kolano:

– Spędziłem wiele czasu w archiwum, analizując projekty różnych kamienic w mieście. Uważam, że są skrojone na miarę żyjących tutaj ludzi i o dużych walorach estetycznych. Naszym dążeniem powinno być, aby odtworzyć ich „ducha”. Zgadza się, że w mieście potrzebny jest plastik – sam zresztą kiedyś taką funkcję pełnił – który czuwałby nad tymi sprawami.

konserwatora zabytków, które zostały opracowane w przeszłości, jeśli nawet teren Śródmieścia nie podlega dziś jego jurysdykcji.

Ładny, choć piernikowy

Rozmawiając o Rynku, trudno nie postawić pytania, na jakim etapie popełniono błąd, bo projekt z 2004 roku – przypominający „starą pocztówkę” – był całkiem przyzwoity, a wykonawca podobno się go trzyma.

A może jednak jest dobrze? Wiesław Banach przypuszcza, że gdyby urządzić referendum, Rynek pewnie by się obronił. Sam

historią miejsca jest przy opracowywaniu koncepcji plastycznej bardzo ważny. A tego właśnie na Rynku zabrakło.

Zarówno Kolano, jak Szczepkowski, podkreślają, że bezpiecznie byłoby trzymać się założen-

niez słyszał pełne zachwyty opinie: „O, jak tu pięknie!”

Zresztą, nie wszyscy aż tak bardzo płaczą nad Rynkiem. Barbara Bandurka, konserwator sztuki i malarka – choć ostro interweniowała, gdy na kamienicy w pierzei Karczmy pojawił się „wściekły turkus” i „ratowała” ratusz, wprowadzając wrzosowy kolor na pionowych elementach – radzi, żeby zacząć do końca prac i nie robić tragedii. – Faktycznie, budynek jest „piernikowy” i bajkowy, ale też i nie kłóci się to z jego eklektyczną naturą – uważa. Z drugiej jednak strony sam wiceburmistrz Stanisław Czernek nie ukrywa, że całość Rynku podoba mu się „średnio”...

Andrzej Szczepkowski:

– Nie słyszałem, aby miasto interesowało się zdaniem konserwatorów sztuki czy muzealników w trakcie przygotowywania miejskich inwestycji. Dopiero po fakcie, jak np. w przypadku bramy do parku, „podpytuje się” nas o wrażenia. Niestety, na tym etapie jest za późno, aby cokolwiek zmienić.

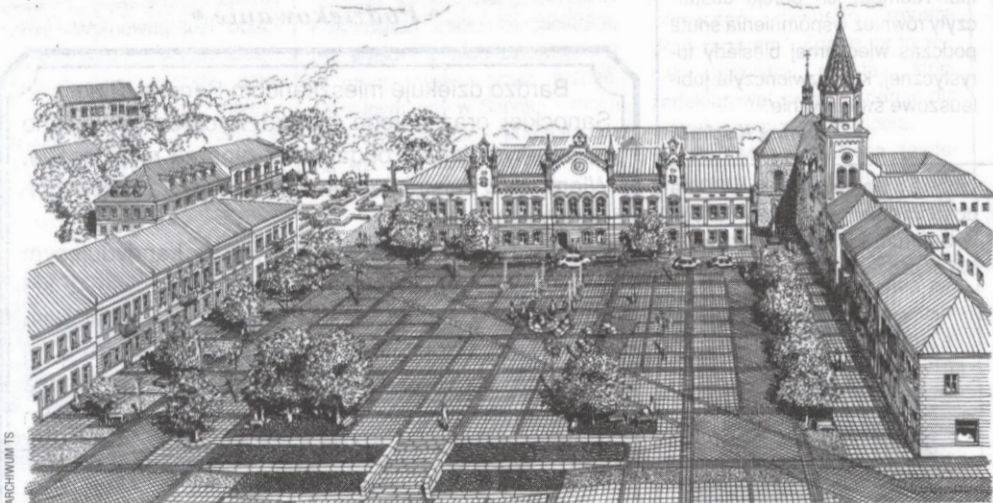


Wybór koloru elewacji to naprawdę nietatwa sprawa. Dyrektorzy II LO, Joanna Połdiak i Marek Cycoń, mozolą się nad tym od wielu dni. Bo musi być ładnie, i dostojnie, i na miarę portfela...

Kto pyta, nie błądzi

Tymczasem prace dobiegają końca. Czy jest więc sens płakać nad rozlany mlekkiem? Trudno jednak pominąć milczeniem poważne argumenty fachowców w sprawie Rynku, wejścia do parku czy wieży widokowej (która, jak zauważyła nawet goszcząca w Sanoku mieszkanka Australii, jest zbyt niska). Wniosek nasuwa się jeden: władze miejskie muszą więcej rozmawiać z ludźmi, szczególnie na etapie planowania i projektowania inwestycji. Warto też zastanowić się nad etatem plastyka miejskiego. Bo – jak mówi jeszcze inne mądre porzekadło – kto pyta, nie błądzi.

Jolanta Ziobro



Konkurs na koncepcję modernizacji Rynku i placu św. Jana został rozstrzygnięty pod koniec 2004 roku. Nagrodą dla zwycięzcy miało być zlecenie na opracowanie projektu. Swoje wizje przedstawiło pięć zespołów, w tym prestiżowa i znana w świecie pracownia Atelier Loegler z Krakowa i projektanci z Sanoka. I choć nie przyznano pierwszego miejsca, konkursowemu jury, pod przewodnictwem wiceburmistrza Stanisława Czernka, najbardziej spodobała się praca zespołu z Kielc, który nadesłał ręcznie wykonany projekt, „w klimacie starej pocztówki” (na zdjęciu).

Stąpając po śladach ojca

Rozmowa z ITĄ SEGAL, córką Kalmana Segala, pisarza urodzonego w Sanoku przed dziewięćdziesięcioma laty. Po 38 latach, na zaproszenie organizatorów konferencji, odwiedziła Polskę. Sanok zobaczyła po raz pierwszy w życiu.

*** Czym są dla pani odwiedziny Polski po 38 latach? Czy tylko podróżą sentymentalną...**

– Czymś niezwykłym. Z jednej strony czegoś bałam się, z drugiej, coś mnie ciągnęło, aby stąpać po tych samych uliczkach, którymi kiedyś chodził mój ojciec. Chciałam skonfrontować widok tego miasteczka, o którym on mi nieraz opowiadał przed snem, z jego rzeczywistym obrazem. Gdy się tak wahałam, decyzję pomógł mi podjąć mój syn, mówiąc: mamo, ty musisz tam pojechać! Jestem mu za to wdzięczna.

*** Jakie wrażenie zrobiło na pani pierwsze zetknięcie z Polską?**

– Ogromne. Wylądowałam w Krakowie i czem prędzej ruszyłam w miasto. To było poczucie wielkiego szczęścia chodzić po tym wspomniał miście i wstuchiwać się w polski język, który brzmiał dla mnie jak muzyka.

*** Po Krakowie był Sanok, miasteczko, w którym urodził się pani ojciec...**

– Doszły dodatkowe emocje. Sanok z moich wyobrażeń, a ten, który zobaczyłam, to całkiem inne miejsce. Sanok z opowieści mego ojca bardziej przypominał wioskę, z drewnianymi chatkami, wyboistą drogą i poruszającymi się po niej wozami zaprzężonymi w konie. Tymczasem ujrzałam urokliwe miasteczko, które robi na przybyszu wspaniałe wrażenie. W moim przypadku ono spotęgowało się poprzez sympatię, jaka mnie otaczała zeszłą.

*** Jakim był pani ojciec? Jakim go pani zapamiętała?**

– Był człowiekiem bardzo mądrym, który umiał kochać ludzi za ich człowieczeństwo. Umiał przebaczać i współczuć, zwłaszcza tym najszabszym. Pomagał im, dzieląc się nawet tym, czego sam nie miał w nadmiarze. Bolało go, jak ktoś kogoś obrażał, poniżał, jak odbierał mu godność. Tak odbierałam go nie tylko ja, ale też inni, którzy tego doświadczyli.

*** Odwiedzała go pani w Jeruzolimie. Czy czuł się tam szczęśliwy?**

– Pierwszy raz odwiedziłam go jako studentka. Jego dom przypominał dworzec, był noc i dzień otwarty dla innych, potrzebujących. Przychodzili głównie Żydzi, z którymi rozmawiałam po polsku, po rosyjsku. Ale też Arabowie. Drugim razem byłam pod koniec jego życia. Był bardzo chory, po pięciu atakach serca. Miał szarą twarz i sine usta. Nadal solidaryzował się z biedotą. Oddawał im swą odzież, stając się jakby jednym z nich. Kochali go. Cenili jego audycje radiowe i opowiadania. Gdy dowiedzieli się, że jestem jego córką, zatrzymywali mnie, dziękując za ojca.

*** A czy wie pani, jak przyjęto go kręgi intelektualne Izraela?**

– Z materiałów mi dostępnych wynika, że hebrajscy krytycy li-

teracy przyjęli go jako wybitnego pisarza, choć myślę, że w Polsce i tak cieszył się większą popularnością.

*** A jak wyglądała pani rozstanie z Polską?**

– To był niespełna rok po pamiętnym 1968 roku. Miałam wtedy 13 lat. W naszym domu, na Śląsku, czuć było atmosferę przygotowań do wyjazdu z Polski. W pamięci utkwił mi jeden z wrześnieńskich dni, gdy po wejściu do klasy koleżanki zapytały mnie czy ja jestem Żydówką. Nie umiałam im jednoznacznie odpowiedzieć na to. Wtedy zostałam odrzucona przez większość. Bardzo to



przeżyłam. Wówczas ojciec popieszył mi z pomocą. Powiedział mi, że naród żydowski nie jest dla świata gorszym od innych, może lepszym. Że Żydówką, w tym złym znaczeniu, jestem jedynie dla nazistów. I prosił mnie, abym się nigdy nie poddawała. Zapamiętałam sobie te słowa. W ciężkich chwilach zawsze był mi pomocny, cenniejsze niż miliony dolarów. Słowa te, niczym największy skarb, przekazałam swemu synowi.

*** Jak pani odebrała samą konferencję poświęconą pani ojcu?**

– Byłam szczęśliwa i dumna, a zarazem pełna podziwu dla organizatorów, że podjęli się tego wysiłku, a także trudu poznania jego twórczości. Byłam także pod wrażeniem ogromnej wiedzy naukowców na temat pisarstwa mego ojca. Przyznam, że sama dowiedziłam się od nich wiele nowych rzeczy.

*** Zwińczeniem konferencji było odsłonięcie „ławeczki Kalmana Segala”, która jest początkiem tworzenia pantonu wybitnych sanoczan. To miłe, nieprawdaz?**

– To była dla mnie duża niespodzianka, rodzaj hołdu sanoczan złożonego memu ojcu. Nigdy nie pomyślałabym, że ktoś w tak piękny sposób uczci jego pamięć.

*** Czy warto było przemierzyć ocean, aby tego doświadczyć?**

– Zdecydowanie tak. I zdradzę panu, że nie była to moja pierwsza i ostatnia wizyta. Po tym wszystkim, czego tu doświadczyłam, będę chciała powrócić tu jeszcze, wraz z moim synem, który odziedziczył talenty po dziadku i zaczyna pisać. Niechby przeżył to co ja.

Rozm. Marian Strus

Ostatnia watra

Schodząc czarnohorskim płajem z Breskuła na Połoninę Pożyżewską, usłyszeliśmy delikatny dźwięk dzwonek. Nieopodal małego jeziora, w niedużym górskim kotle, na wysokości prawie dwóch tysięcy metrów nad poziomem morza, pasły się swobodnie konie. Prawdziwe, wolne hucuty, ścigające się tylko z wiatrem od Howerli.

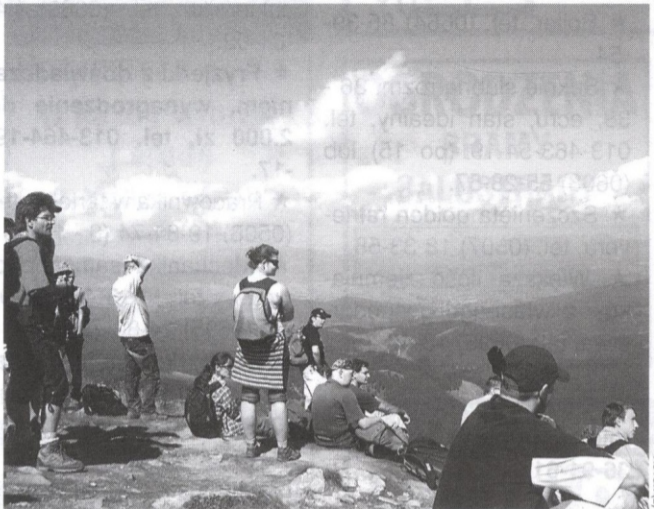
Zaczynało już zmierzchać. Było bez niczyjej pomocy wracało z pastwisk przy asfaltowej szosie, do swoich zagrod. Kierowcy starych ład, wyhamowując w ostatniej chwili, precyzyjnie omijali nieśpiesznie kroczące krowy. Życie w dawnym polskim Żabiem, po drugiej wojnie światowej przemianowym na Werchowynę, toczyło się swoim, prawie niezmiennym od setek lat, porządkiem. Widoczną oznaką cywilizacji były nieźle zaopatrzone sklepy, wspomniane łady, rosyjskie urale, wyładowane drewnem i telefon komórkowy trzymany w ręku przez woźnicę dwukółki, ciągniętej przez konia.

Zapewne podobnie jest na terenie całej Huculszczyzny, krainy rozciągniętej pomiędzy karpacczymi pasmami Gorganów i Czarnohory. Kiedyś były to polskie ziemie, granica z Czechosłowacją biegła grzbietem drugiego ze wspomnianych pasm górskich. Do tej pory zresztą można tam napotkać na liczne, ponumerowane betonowe słupki.

Według wielu przedwojennych etnografów i historyków m.in. Henryka Gąsiorowskiego, „Huculi, to najciekawszy zabytek nie tylko na ziemiach polskich, lecz i w Europie”. Do tej pory zachowali swoją kulturę w prawie niezmiennym postaci. Hucul kocha góry i swobodę. *Gdy go losy w doly rzucą, wnet z tęsknoty ginie.* Dlatego też większość gospodarstw jest położona na znacznej wysokości, nierzadko ponad tysiąc metrów nad poziomem morza i rozrzucona w znacznej odległości od siebie. Niezwykle wyglądają areale poprzedzielane woryniami. Tych prostych, zrobionych z żerdzi, ale jakże charakterystycznych ogrodzeń nie spotkamy nigdzie indziej. W Żabiem czy Dzembroni układają się niemalże po horyzont Beskidu Huculskiego.

Wprawdzie każdy mieszkaniec tych ziem szanuje swoją tradycję i stara się nie dopuścić do jej zatracenia, lecz jest osoba,

Niebo nad Żabiem nie wyglądało zbyt optymistycznie. Ciężkie chmury ustąpiły nad ranem miejsca gęstej mgie. Nasza wycieczka zorganizowana przez PTTK oddział „Ziemia Sanocka”



Na Howerli.

która robi to w sposób szczególny. Roman Kumtyk, niezwykle serdeczny i sympatyczny człowiek, w swoim domu w Żabiem prowadzi małe muzeum. Zgromadził w nim wiele rzeczy związanych zarówno z folklorem ludowym takich jak np. stroje huculskie ale także wiele przedmiotów użyteczności codziennej. Znany także ze swoich zdolności muzycznych przybył gościom prezentuje również instrumenty m.in. cymbały huculskie czy też *trembity* używane przez pasterzy na połoninach do porozumiewania się na znacznych odległościach. Warto wspomnieć, iż Roman Kumtyk wraz ze swoją kapelą „Czeremosz” występuje od czasu do czasu w naszym kraju

Powrotem do tradycji jest także reaktywacja przedwojennych chramów czyli odpustów. Podczas jednego z nich w Werchowynie spotykaliśmy kobiety i mężczyzn ubranych w piękne, przyozdobione haftami i innym ozdobami, huculskie stroje. Kiedyś w takim stroju ukryte były pewne informacje np. kapelusze zwane *kresani* z piórkami umieszczonym z lewej strony zarezerwowany był dla kawalerów, z prawej dla żonatych. – Może kupicie ziola na dobry sen – pytała po polsku dziarska Huculka, wystrojona zgodnie z tradycją

skierowała się tego dnia w górę. Zamierzaliśmy zdobyć Popa Iwana (2028 m n.p.m.), trzeci co do wysokości szczyt Czarnohory, najwyższego pasma na Ukrainie.

Przebiega ono, podobnie jak całe Karpaty, z północnego zachodu na południowy wschód. Jego długość to około czterdzieści kilometrów a szerokość oscyluje w przedziale od dwudziestu do czterdziestu kilometrów. Jedziemy do Dzembronii, skąd będziemy wychodzić w górę. Nasz autosan musi pokonać kilkanaście kilometrów nieutwardzonej drogi, wiodącej wzdłuż Czarnego Czeremoszu. Dla wielu miejscowości tego regionu Ukrainy asfalt jest niedostępnym luksusem. Ze środków masowego transportu najlepiej radzą sobie tam marszrutki, zbudowane na podwoziu rosyjskich ciężarówek. Zresztą tylko takie tam jeżdżą. Zachodni sprzęt nie dałby rady. Ale do Dzembronii „rejsowy” autobus i tak kursuje tylko raz dziennie.

Polonina harda, nieprzystępna okrywa się mgłami, jakby chustami. Prowadzeni przez Jerzego Tomaszewicza, przewodnika beskidzkiego, nie widzieliśmy miejscami dalej jak dwadzieścia, trzydzieści metrów. Szkoda nam było tych, podobno zapierających dech w piersiach, widoków.

W końcu dotarliśmy na szczyt, na którym znajdują się ruiny przedwojennego polskiego obserwatorium astronomicznego zwanego Białym Słoniem. Jego budowa trwała około dwóch lat. Oficjalne otwarcie nastąpiło 20 lipca 1938 roku. Swoją wielkością robi wrażenie do dzisiaj. Budynek miał pięć kondygnacji i kilkadziesiąt pomieszczeń. Koszty całego przedsięwzięcia pochłonęły gigantyczną, jak na owe czasy, kwotę około miliona złotych. Obserwatorium było najwyższym położonym budynkiem w Polsce. Niestety, zawierucha wojenna przeszkodziła w funkcjonowaniu placówki. Polscy naukowcy pracowali w niej tylko czternaście miesięcy, po czym dostali rozkaz ewakuacji do Rumunii. Wszystkie przyrządy astronomiczne zostały w ekspresowym tempie przewiezione do obserwatorium w Chorzowie na Śląsku. W czasie wojny budynek przechodził kolejno w ręce sowieckie i węgierskie. Od jej zakończenia opustoszał, ale na szczęście nie jest bardzo zniszczony. O niechlubnych czasach przypomina także znajdująca się nad głównym wejściem, ostrzelany z broni maszynowej, betonowy odlew polskiego orzełka. Obserwatorium ma kształt litery „L”, z dostawioną do jej wierzchołka wieżą. Tym samym z daleka, zwłaszcza zimą, kiedy jest pokryte śniegiem, przypomina słońca. Stąd właśnie jego nazwa. Niewykluczone, że całość zostanie w końcu zagospodarowana i powstanie tutaj hotel górski.

Z Popa Iwana przechodzimy na leżący nieco poza głównym pasmem Czarnohory szczyt Smotrec. Mgła delikatnie momentami odpuszcza, by za chwilę znów nasunąć się jeszcze bardziej gęstą warstwą. Ledwo można dostrzec osoby idące na początek grupy.

Warto wspomnieć, że Huculszczyzna była świadkiem działań wojennych w latach 1914-1916. Walczyła tutaj II Brygada Legionów Polskich. Właśnie na Smotrecu odnajdujemy zasięki z drutu kolczastego i wygładzone przez naturę okopy, będące pozostałością wydarzeń I wojny światowej.

Po ostrym zejściu słychać dzwonki. Tym razem to było

z gospodarstwa pasterskiego położonego około tysiąca dwustu metrów nad poziomem morza na połoninie pod Smotrecem. W stajni, czyli małym drewnianym domku.

Następnego dnia jesteśmy na dachu Ukrainy. Howerla (2058 m n.p.m.) dla obywateli tego kraju jest górą niemalże świętą. Jej ostrogrianiasty szczyt wieńczy metalowy *tryzub*, będący godłem państwowym, zaś na wietrze powiewa niebiesko-żółta flaga. Pod nią wmurowano tablicę upamiętniającą uchwalenie konstytucji narodowej w 1996 roku. Obok stoi jeszcze metalowy krzyż. Atmosfera jest wyjątkowa, w tle słychać utwory cerkiewne, śpiewane przez grupkę ukraińskiej młodzieży. Wiadomość jest niezła. Dzięki temu można podziwiać równie pasmo Świdowca, biegnące w stożcu gołoborza Gorganów oraz Farkaul (1956 m n.p.m.), najwyższy szczyt Gór Marmaroskich, leżących już w Rumunii. Bezkrzesne morze gór... Słońce walczy z chmurami. Co rusz zmieniają się barwy i kontrasty kosówki porastającej zbocza. Jest pięknie, dla takich chwil warto żyć. Na przeciwległym końcu Czarnohory widać Popa Iwana z wyraźnie odznaczającymi się ruinami Białego Słonia.

Wędrujemy dalej szerokim, pasterskim płajem w kierunku Pożyżewskiej. *Kto stopą swą choć raz doknie połoniny, ten nigdy nie*

tego pasma. Żal opuszczać te urokliwe góry. Ale kolacja zaplanowana na osiemnastą, więc Jurerek, nasz przewodnik, pogania nas trochę z *tego świata nieponumerowanego i nierejestrowanego po arendarsku (...), nierachowanego skapo na grajczary*.

Wytracając szybko wysokość, schodzimy do Wysokogórskiej Stacji Biologicznej Narodowej Akademii Nauk Ukrainy, usytuowanej na stoku Połoniny Pożyżewskiej. Zajmuje się ona badaniami botaniki i meteorologii. Budynki, wzniesione w stylu barwarskim, mają długą historię, funkcjonują bowiem od 1899 roku. Przystanek końcowy wyprawy w Czarnohorę to Zarodniak, zbudowana w czasach ZSRR Sportowa Baza Reprezentacji Olimpijskiej. Nieciekawo, betonowy moloch pełni obecnie rolę kwaterekun turystycznego.

Huculija, niezwykła to kraina. Przybliża co przedwczorajsze, a oddala co dzisiejsze. Jej mieszkańcy od wieków żyją po swojemu, wyznając prostą, górską filozofię, ukształtowaną przez przyrodę. Nie znają pojęcia: konsumpcyjny styl życia, nie znają galerii handlowych. Mają za to swoje chramy. Nie narzekają, są uśmiechnięci, idąc przez parę kilometrów w górę, do swojego domu ogrodzonego woryniami. Na szczęście domy murowane są



Pasterska Staja ogrodzona woryniami na Wyżni pod Smotrecem.

zechce zgarniać świata ani mieć go dla siebie – pisał Stanisław Vincenz, wieszcz Huculszczyzny. W istocie rozłożystość Czarnohory, z opadającymi miejscami stromo w dół kottami, daje niezwykle poczuć swobody i wolności. Częstość już zapomniane przez nas, obywateli Zjednoczonej Europy. Z Pożyżewskiej widać jak na dłoni, strzelający ostro w stronę nieba, Gutin Tomnatyk, kolejny imponujący ponaddwutysięcznik

tam rzadkością. Dominuje piękna, drewniana architektura, zatopiona w ciszy i spokoju tego regionu. Budynki często pokryte są jeszcze gontem.

Nad tym wszystkim wznosi się piękna Czarnohora ze swoim wysokogórskim stępem. W te góry jedzie się tylko raz. Później pojawiają się myśli, żeby powrócić tam jak najczęściej.

Marek Tutak

Akcja ratunkowa morskich żółtodziobów

Morskie wyprawy sanoczan coraz bardziej powszednieją. Ostatnio w dziewiczy rejs wypłynęła załoga pod dowództwem Grzegorza Kalemba. Na Adriatyku nie tylko przeżyli swój pierwszy sztorm, ale i uratowali niemieckiego surfera, zniesionego przez wiatr daleko od brzegu.

Początkowo nic nie zapowiadało samodzielnej wyprawy morskich nowicjuszy. Kilku miało płynąć w kolejny rejs Janusza Jagody, ale gdy chętnych nazbierało się więcej niż miejsc, Kalemba usłyszał: – Co będziesz ze mną płynął – jesteś sternikiem, więc bierz drugą łódkę i ruszaj ze swoimi. Dasz radę. Ja ci pomogę wszystko zorganizować. Ośmielony przez kapitana, podjął wyzwanie.

Po dotarciu do Chorwacji, przez pierwsze dwa dni obie załogi płynęły razem. Potem łódzie się rozdzieliły. I właśnie wtedy ekipa Kalemba, niemal w całości sanocka (oprócz Grzegorza jego ojciec Adam, Bogdan Pilch, Dariusz Dębski i Jacek Stankiewicz

oraz Piotr Ficek z Przeworska) przeżyła sztorm Bora, podczas którego siła wiatru dochodziła do 8 stopni w skali Beauforta.

– Prognozy zapowiadały mocny wiatr po południu, więc teoretycznie mieliśmy kilka godzin pływania. Gdy wychodziliśmy z portu w Sibeniku, wiało w okolicach „trójki”, były dobre warunki żeglarskie. Ale wiatr szybko zaczął się wzmagać. Wkrótce zrobił się prawdziwy sztorm z kilkumetrowymi falami. Zaczęło nami „poniewierać”, zalewać pokład. Wiatr wiejący od brzegu był tak mocny, że łódź na silniku ledwie płynęła. W pewnym momencie jeden z kolegów krzyknął: „Tam ktoś się kąpie!”. Zabrzmiało to absurdalnie, bo

byliśmy ponad 4 mile od lądu. Wtedy zobaczyliśmy człowieka leżącego na desce surfingowej, który machał rękami, wzywając pomocy. Nasza decyzja była natychmiastowa. Ruszamy na po-



Serdeczny uścisk dłoni skippera Grzegorza (po lewej) i surfera Thomasa, najlepiej obrazuje zażyłość, jaka nawiązała się między sanoczanami i uratowanym przez nich Niemcem.

moc. Pierwsze podejście się nie udało, ale za drugim mężczyzna zdołał złapać rzuconą linę – opowiada Grzegorz Kalemba.

Pechowym surferem okazał się niemiecki turysta, którego

wiatr porwał żagiel. Wprawdzie miał na sobie „piankę”, ale po kilku godzinach walki z morskim żywiołem był już mocno wyziebiony. Jego wdzięczność za uratowanie była tak wielka, że po powrocie do portu chciał swym wybawcom dać tysiąc euro! Pieniądzy oczywiście nie przyjęli, ale zostały spożytkowane w lepszy sposób – Thomas zaprosił sanoczan do tawerny, gdzie biesiadowali cały wieczór, już w znacznie lepszych humorach. – Kto by pomyślał, że coś takiego przeżyjemy w debiutanckim rejsie... Uratowanie kogoś to naprawdę niesamowite uczucie. Nawiązała się między nami specyficzna więź, wymieniliśmy się adresami. Może jeszcze kiedyś spotkamy się na morzu – mówi Kalemba.

Oczywiście nie ma pewności, że sanoczanie uratowali Niemcowi życie, ale to bardzo prawdopodobne. – Pamiętamy, że wiatr zniósł go na otwarte morze. Gdyby do wieczora nikt inny się na niego nie natknął – a przecież podczas sztormu mało kto pływa – to nocy chyba by nie przżył. Nie wiadomo też, kiedy żona zgłosiłaby jego zaginięcie. A gdyby nawet zdrzyfował na jakąś wyspę, to zamiast znaleźć wybawienie, mógłby się po prostu rozbić o skały, bardzo ostre w tym rejonie – mówi kapitan Jagoda, który żeglował o tydzień dłużej niż drużyna Kalemba. W składzie także miał morskich żółtodziobów, w tym przedstawicieli dziennikarskiego fachu – Alicję Wosik z TV Rzeszów.

Bartosz Białewicz

Sanockie akcenty żeglarskie mieliśmy ostatnio nie tylko na morzu. W ośrodku „Jawor” odbył się finał Pucharu Soliny, podczas którego losowano główną nagrodę tegorocznej edycji – łódź Solina 24. Szczęście uśmiechnęło się do pochodzącego z Sanoka Ryszarda Packa, obecnie mieszkającego w Zręcinie, dyrektora oddziału Podkarpackiego Banku Spółdzielczego w Brzozowie.

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE, NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Mieszkanie 39 m² (IV piętro), przy ul. Robotniczej, tel. (0664) 85-39-54.
- ★ Mieszkanie 64,5 m², 3 pokoje (parter), okolice Autosanu, tel. (0510) 17-43-62.
- ★ Mieszkanie 72 m² (III piętro), 4-pokojowe, po remoncie, w atrakcyjnej lokalizacji, os. Błonie, tel. 013-464-03-63 lub (0604) 52-84-96.
- ★ Lub wynajmę mieszkanie 2-pokojowe, na osiedlu Błonie, tel. (0509) 79-96-09.
- ★ Ładne 4-pokojowe mieszkanie, cena 3.650 zł/m², tel. 013-464-95-78 (po 18).
- ★ Dom 220 m² powierzchni mieszkalnej, działka 24,5 a, w Sanoku przy ul. Dworcowej 11, tel. 013-463-04-68, (0502) 77-12-49 lub (0600) 96-16-53.
- ★ Garaż przy ul. Daszyńskiego (pod sklepem sportowym, na „Okęciu”), cena 16.000 zł, tel. (0501) 60-13-53.
- ★ Działkę budowlaną 10,40 a, w pełni uzbrojona, Sanok-Olchowce, ul. Batorego, cena 100.000 zł całość, tel. (0517) 62-15-44.

Geo-Tom
Nieruchomości
nowe oferty na stronie
www.geo-tom.pl tel. 0501 369 161

Geo-Tom
• Podziały nieruchomości
• Zniesienia współwłasności
• Pozwolenia na budowę
• Pośrednictwo w sprzedaży nieruchomości
• Wyceny nieruchomości
tel. 0501 369 161

**POSZUKUJĘ
DO WYNAJĘCIA
LOKALI
HANDLOWYCH
W CENTRUM SANOKA**
tel. 0605-10-52-63

- ★ 30-arowe działki rekreacyjne, w pobliżu „Sosenek”, w Sanoku, tel. (0606) 40-95-65.
- ★ Działkę budowlaną 28 a, Wujskie, tel. 013-462-28-77.
- ★ Działkę rolną 32 a, Posada, tel. 013-463-20-90.
- ★ Działkę 9 a, w Olchowcach, tel. 013-464-47-18 lub (0662) 10-55-51.
- ★ Działkę rolniczą 30 a, media, w Zagórz, 3 km od Sanoka, przy drodze krajowej Sanok - Lesko, cena 2.900 zł/a, tel. (0885) 58-81-73.

Kupię

- ★ Dom, okolice Sanoka, tel. (0692) 73-44-41.
- ★ Działkę budowlaną min. 15 a, w Sanoku lub okolicach, tel. (0668) 43-03-66 lub 013-463-71-17.

Posiadam do wynajęcia

- ★ Mieszkanie dla studentek, tel. (0608) 78-73-96 lub 013-463-22-27.
- ★ Od zaraz mieszkanie 120 m² w zabudowie szeregowej + ogródek, wysoki standard, obrzeża Sanoka, na dłużej, tel. (0601) 94-49-42.
- ★ Dwa pokoje na Posadzie, tel. 013-463-30-43.
- ★ Mieszkanie 35 m² (IV piętro), tel. 013-462-31-59.
- ★ Duży pokój z używalnością kuchni, tel. 013-463-29-27.
- ★ Mały pokój na parterze, z oddzielnym wejściem, tel. (0515) 43-73-04.
- ★ Miejsce w pokoju dla studentki, (0605) 95-31-04

PRZEWOZ OSÓB
– na lotniska, do akademików,
wycieczki, zawody szkolne i wesela.
Grupy do 14 osób. tel. 0661 183 868

**LOKALE
DO WYNAJĘCIA**
o pow. 56,34 m², 66,14 m², 85,54 m²
w Sanoku przy ul. Orzeszkowej 3
na działalność
handlową, usługową, biurową.
Kontakt: „ELMET-RZESZÓW” S.A.
35-021 Rzeszów, ul. Chmaja 4
TEL. 0 781 013 379

- ★ Pokój dla dwóch osób, tel. 013-463-02-40.
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe, od zaraz, tel. (0606) 95-55-21.
- ★ Mieszkanie 30 m², w centrum miasta, tel. (0692) 79-33-76.
- ★ Pokój, dzielnica Wójtówstwo, tel. (0512) 25-39-34 lub (0663) 80-85-81.
- ★ Mieszkanie 50,4 m², 2-pokojowe, komfortowe (telefon, internet, telewizja kablowa), w nowym budownictwie, na osiedlu Błonie, tel. (0502) 41-59-39 (po 15).
- ★ Dom piętrowy na osiedlu Błonie, tel. 013-463-08-75.
- ★ Lokale biurowe w centrum, tel. (0600) 04-51-29.
- ★ Lub sprzedam lokal handlowo-usługowy 48 m², osiedle Robotnicza, tel. (0601) 79-29-26.
- ★ Biura i magazyny, Sanok, ul. Bema 5, tel. 013-464-30-38 lub (0602) 51-48-45.
- ★ Stoisko handlowe ok. 37 m², przy ul. Piłsudskiego 8 (Delikatesy), tel. 013-464-55-20 lub (0605) 68-68-22.
- ★ Lokal 50 m², w Sanoku, tel. (0605) 44-51-03.

AUTO-MOTO

Sprzedam

- ★ Daewoo espero, tel. (0662) 23-01-18.
- ★ Fiata seicento actual „GO”, 1.1 (czerwiec 2003), przeb. 25 tys. km, tel. (0695) 85-25-01 (po 17).
- ★ Skodę octavię 1.6 (2002), tel. (0604) 98-64-33.

KM SERWIS Konrad Milczanowski
GB radia
- atrakcyjne ceny

KM SERWIS Konrad Milczanowski
• mechanika
• części samochodowe
• wulkanizacja
Płyn do chłodziw 5 zł/litr
Sanok, ul. Korczaka 10
tel. 013-466-60-25 kom. 0501 708 520

- ★ Forda escorta 1.3 Glx (1996), c. zamek, poduszka, radio, n. opony zimowe, zużycie 6 l/100, cena do uzgodnienia, tel. (0662) 98-07-79.

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Bojler, tel. (0664) 85-39-54.
- ★ Suknię ślubną rozm. 36-38, ecru, stan idealny, tel. 013-463-54-19 (po 15) lub (0608) 55-28-57.
- ★ Szczenięta golden retrievera, tel. (0507) 18-33-58.
- ★ Większą ilość ziemiaków z własnego gospodarstwa, tel. (0696) 13-46-25.
- ★★★★★
- ★ Oddam bezpłatnie ziemię, do odbioru, tel. (0501) 36-91-61.

PRACA

Zatrudnię

- ★ Fryzjerkę z dwuletnim stażem, tel. (0511) 87-99-20.
- ★ Kierowcę do rozwożenia pizzy, tel. (0501) 48-75-92, lub osobiście – restauracja „U Szwejka”.
- ★ Elektromechanika samochodowego oraz sprzedawcę, tel. (0501) 70-85-20 lub 013-466-60-25.
- ★ P.W. „Profil” zatrudni spawacza-ślusarza oraz pracownika do montażu drzwi, z prawem jazdy, tel. (0605) 26-98-36.

Europejski Fundusz Leasingowy
**WSZYSTKO
W LEASINGU**
Sanok, Kazimierza Wielkiego 6
T: 13 464 22 64, 13 464 22 66

- ★ Opiekunki do dzieci – Anglia, USA, www.santour.pl, tel. (0502) 39-85-69.
- ★ Pracownika na Stację Paliw, rencista, emeryt mile widziany, tel. (0509) 76-67-25.
- ★ Piekarza, kucharza oraz cukiernika, tel. (0663) 74-01-02.
- ★ Fryzjerki z doświadczeniem, wynagrodzenie do 2.000 zł, tel. 013-464-19-17.
- ★ Pracownika w tartaku, tel. (0506) 19-84-74 (8-15).
- ★ Mechanika samochodowego, tel. 013-464-01-94 lub (0695) 24-80-79.
- ★ Kucharke – mile widziane doświadczenie, tel. (0694) 66-88-13.
- ★ Pracownika do sklepu - branża instalacyjna, zapewniamy dyskrekcję, tel. (0693) 82-60-35.
- ★ Apteka w Sanoku zatrudni pracownika (magistra lub technika), tel. (0516) 17-63-78.
- ★ Kierowcę - studenta, prawo jazdy kat. B, tel. (0505) 29-82-58.

Poszukuję pracy

- ★ Kobieta z doświadczeniem zaopiekuję się osobą starszą, chorą, tel. (0665) 22-68-63.

RSP KOSTAROWCE
sprzeda
samochód Żuk A-111 (1997)
tel. 013-462-60-86

Żaluzje, rolety
Folie przeciwsłoneczne
T. Czerwiński
tel. 013-464-22-25, kom. 0604 575 918

Firma Nafta-Gaz-Serwis Sp. z o.o.
ogłasza sprzedaż 2 pojazdów samochodowych:
1. osobowo-terenowy marki UAZ 452, rok produkcji 1990, pojemność silnika 2445 cm³, wymaga wymiany podłogi – poza tym stan ogólny dobry.
2. Renault Trafic VX422, rok produkcji 1993, pojemność silnika 1995 cm³, napęd 4x4, wymaga naprawy silnika i hamulca ręcznego – poza tym stan dobry.
CENA DO UZGODNIENIA
Osoba do kontaktu: Andrzej Gawlewicz tel. 013-465-24-54

Korepetycje

- ★ Rosyjski, angielski, tel. (0606) 80-63-53.
- ★ Matematyka, tel. (0600) 04-51-29.
- ★ Angielski do matury, tel. 0 50 60 80 353.
- ★ Angielski, tel. (0601) 25-75-42.
- ★ Angielski, niemiecki, doświadczony nauczyciel, Błonie, tel. (0504) 85-41-68.
- ★ Historia i wos, tel. (0662) 60-57-47.
- ★ Chemia, tel. (0502) 28-95-80.
- ★ Język rosyjski – tłumaczenia i korepetycje, tel. (0668) 31-59-90.
- ★ Historia, wos, przygotowanie do egzaminu maturalnego, tel. (0504) 02-13-78.
- ★ Geografia – przygotowanie do matury, tel. (0663) 52-06-60.

ZGUBY

- ★ Zgubiono legitymację studentką PWSZ Sanok – Żebracka Katarzyna, tel. (0691) 62-03-02.

CYFROWY POLSAT
Dostawa do domu
tel. 013-462-22-75, 0505 604 270
e-mail: elektron.zagorz@gmail.com

**REMONTY
- WYKOŃCZENIA
PŁYTKI**
tel. 0509 123 907

**REMONTY MIESZKAŃ,
BUDYNKÓW,
WYKOŃCZENIA**
tel. 0886 118 377

**FIRMA
AUTO - NAPRAWY**
OFERUJE:
• NAPRAWY: POWYPADKOWE,
NA AUTO-RAMIE, GŁÓWNE
I BIEŻĄCE
• MECHANIKA
• KONSERWACJA
Samochody osobowe i dostawcze
ZABŁOTCE 40 tel. 0698 673 339

Rohan Media
PRODUKCJA FILMOWA I DYSTRYBUCJA SP. Z O.O.
poszukuje
aktorów - amatorów
w wieku 20 - 40 lat
do materiału filmowego
o tematyce historycznej
z 1939r. - sceny mundurowe.
Zdjęcia kręcone będą w Sanoku.
KONTAKT TEL. 0784442185
Casting do filmu odbędzie się w BWA-Galerii Sanockiej
w Sanoku przy ul. Rynek 14
w dniu 12 listopada 2007 r. o godz. 15.30

CISAN
PŁYTY MEBLOWE
cięcie płyt na wymiar
oklejanie krawędzi
(PCV, ABS, STENDOTRON)
PŁYTA WIÓROWA
BLATY KUCHENNE
SKLEJKA
AKCESORIA MEBLOWE
MECHANIZMY DO DRZWI
PRZESUWNYCH
SANOK, ul. II Armii WP 40
TEL. 013-463-29-91
czynne od 8.00 do 16.00
przy zakupie powyżej 1000 zł
przewóz gratis do 25 km

WYSOKIE RABATY
Thermo okna
P.P.H.U. „FLASH”
**OKNA DRZWI
z PVC i ALU**
PARAPETY
odbior natychmiastowy
ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 18
38-500 SANOK
tel. (013) 463-47-19

ŚWIAT MEBLI
II Armii W.P. 40, tel. 013 464-06-91
**STUDIO MEBLI
KUCHENNYCH**
SPRZĘT AGD
- AMICA
- FAGOR
- ARISTON
**SZAFY
GARDEROBY
ZABUDOWY WNEK**
STANLEY
LIBELLA
**Duży wybór mebli systemowych
i tapicerowanych
renomowanych firm**
WAJNERT | GAWIN | KASPRZAK

REKLAMY · OGŁOSZENIA ·

KARO ŻALUZJE ROLETY
ul. Jagiellońska 48
tel. 013-464-19-12
od 9.00 do 16.00 CENY PRODUCENTA

USŁUGI MINI KOPARKA
Sanok i okolice
tel. 0605-340-079 lub 0609-998-921

ZBIERAMY ZUŻYTE OGUMIENIE
tel. 013-464-00-10, kom. 0697-700-521

GINEKOLOG, ZABIEGI
tel. 0609 833 279

Centrum szkolenia kierowców „WAREX”
Rok założenia 1990

Czas trwania kursu:
6 tygodni
Termin zapłaty:
6 miesięcy

Rozpoczęcie kursu:
w każdy wtorek i środę o godz. 17.00

w Cechu Rzemiosł Różnych Sanok, ul. Sobieskiego 16
tel. 013-463-78-98
www.warex.prawojazdy.com.pl

OKNA I DRZWI Z PVC I AL



Producent MULTI
Siedziba - Sanok, ul. II Armii WP 40
tel. 013-463-50-44
Biuro handlowe - Sanok, ul. Kościuszki 15
tel. 013-463-43-46
Punkt - Lesko, ul. Piłsudskiego 48
tel. 013-469-80-56

OGRODZENIA BRAMY BALUSTRADY

Produkcja siatki ogrodzeniowej
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 013-463-20-09

DRZWI Z DREWNA

zewewnętrzne, wewnętrzne, lakiery wodne „Jazury” do domów, bloków na każdy wymiar pomiary-dowóz-montaż
NADOLANY 80
tel. 013-466-41-61, 0501 160 450
www.nadolany.strefa.pl

KURIER
BIURO PODRÓŻY

Turystyka Tanie lotanie Bilety

KURIER sp. z o.o. tel. 13 46 46 720
Kazimierza Wlk. 6 tel. 13 46 46 724
38-500 Sanok www.kurier.sanok.pl

Zarząd Powszechnej Spółdzielni Spożywców w Sanoku

zaprasza do składania ofert pisemnych na badanie sprawozdania finansowego za 2007 r.

Oferty prosimy składać do dnia 23 listopada 2007 r.

na adres:
Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Sanoku, ul. Sienkiewicza 1, 38-500 Sanok

KALENDARZE

LITERY 3D PRZESTRZENNE PLANSZKI REKLAMOWE

Sanok, Lipińskiego 113
tel. 013 464 20 20
www.solus.com.pl

Burmistrz Miasta i Gminy Zagórz

informuje, że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2 wywieszono na okres 21 dni wykazy nieruchomości:

- Przeznaczonych do sprzedaży, położonych w Zagórz, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki nr 3040, 3058, 3018, 3017, 3066, 3299.
 - Przeznaczonych do sprzedaży, położonych w Zagórz, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki nr 3067, 3071.
 - Przeznaczonych do dzierżawy, położonych w Tarnawie Górnej, oznaczonych w ewidencji gruntów jako działki nr 843, 135, 155/2 na okres 3 lat.
- Szczegółowe informacje na temat sprzedaży i dzierżawy nieruchomości można uzyskać w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy, pok. nr 36, (fax: 013-462-20-62, 013-462-20-79, 013-462-21-49 wew. 67) a także na stronie internetowej urzędu: www.zagorz.pl

Burmistrz Miasta Sanoka

zawiadamia, że na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Urzędu Miasta Sanoka www.um-sanok.e-zet.pl zamieszczono ogłoszenie o przetargu ograniczonym, licytacyjnym na dzierżawę miesięczną stoiska handlowego, oznaczonego nr 14, położonego na II piętrze Hali Targowej przy ul. Piłsudskiego 8a w Sanoku. Szczegółowe informacje na temat przetargu można uzyskać w Wydziale Gospodarki Komunalnej, Lokalowej i Ochrony Środowiska Urzędu Miasta pod nr telefonu 013-465-28-78.

OGŁOSZENIE

o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu: „Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Sanoczek 16” w gminie Sanok

Na podstawie art. 17 pkt. 10 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (Dz.U. Nr 80 poz. 717 z późn. zm.) oraz Uchwały Rady Gminy w Sanoku nr VI/36/2007 z dnia 28 lutego 2007 r.

zawiadamiam o wyłożeniu do publicznego wglądu projektu: „Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Sanoczek 16” w gminie Sanok wraz z prognozą oddziaływania na środowisko, w dniach od 12 listopada do 3 grudnia 2007 r. w siedzibie Urzędu Gminy w Sanoku, ulica Kościuszki 23, pokój nr 412. Dyskusja publiczna nad przyjętymi w projekcie „Miejscowego Planu Zagospodarowania Przestrzennego Sanoczek 16” rozwiązaniami odbędzie się w dniu 26 listopada 2007r. w siedzibie Urzędu Gminy w Sanoku, ulica Kościuszki 23, pokój nr 412, o godz. 15. Zgodnie z art. 18 ust. 1 ustawy, każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projekcie planu miejscowego, może wnieść uwagi. Uwagi należy składać na piśmie do Wójty Gminy Sanok z podaniem imienia i nazwiska lub nazwy jednostki organizacyjnej i adresu, oznaczenia nieruchomości, której uwaga dotyczy, w nieprzekraczalnym terminie **do dnia 17 grudnia 2007 r.**

Biuro Reklam i Ogłoszeń „TS”

tel. 013-464-02-21

czynne jest od poniedziałku do piątku

w godz. 8.00 – 16.00

(wyjątkowo w poniedziałki do 16.30)

DYŻURY W RADZIE POWIATU SANOCKIEGO

2 listopada (piątek) dyżur pełni przewodniczący **Waldemar Szybiak** w godz. 12-14 pok. 40 (III piętro)

DYŻURY W RADZIE MIASTA

5 listopada (poniedziałek) dyżur pełni wiceprzewodniczący **Ryszard Karaczkowski** w godz. 16.30-18

8 listopada (czwartek) pokój nr 33 dyżur pełni radny **Roman Babiak** w godz. 17-18

KRZYŻÓWKA NR 44

Rozwiązania (wystarczy hasło) należy nadsyłać na pocztówkach w terminie **do 10 dni od daty ukazania się numeru**. Na autorów prawidłowych rozwiązań czekają nagrody (do odebrania w ciągu 10 dni): I nagroda – 30 zł (gotówka) ufundowana przez SKOK Stefczyka, Sanok, ul. 3 Maja 16 (deptak); II – 20 zł (gotówka), III – wypożyczenie 3 płyt DVD (do odebrania w ciągu tygodnia). Sponsorem III nagrody jest wypożyczalnia kaset i płyt DVD Video „APIS” – ul. Traugutta 9 (pawilon „Alfa”), ul. Kochanowskiego 23. Przed odebraniem nagród prosimy o pobranie z redakcji zaświadczenia o wygranej.

SPONSOREM NAGRODY JEST

SKOK STEFCZYKA

SKOK Stefczyka
Sanok, ul. 3 Maja 16 (deptak)
tel. 013-464-26-90/91

Litery z ponumerowanych pól, uszeregowane w kolejności, utworzą ostateczne rozwiązanie – przysłowie.

BEZKRYTYCZNY NAŚLADOWCA TEGO, CO MÓWIE	JADALNY PŁO	METAL DO WYKROJU SZKIEŁ OPTYCZNYCH	BRZYTKI I NIEGRABNY FILMOWY CZŁOWIEK-NIEOPERZ	DO SZUKANIA W POLU	JEDNA Z RYB	JESZCZE NIE MA MEZA
OCZYSZCZANIE	13	ZAKRĘT	11	UTWÓR MUZYCZNY	ODGŁOS UDARZENIA PEKANIA	
MIASTO NADRZEZANE	2	DZIERŻAWI PLACÓWKI HANDLOWEJ	BESZYTK TATARSKI	DO UCIERANIA OWOCÓW I WARZYW	CHYBIONE KOPUJĄCE PIĘKI	SKÓDKA OZIUPŁA
MIESZKAŁ W RAJU		MIASTO KOŁO ZAGANIA	PLANETA	PRODUCENT ODZIEŻY I OBUWIA SPORTOWEGO	TYLNA CZĘŚĆ SZYI	5
ROŚLINA MIODODAJNA		MIĘDZONAJA	ANTOP GRAJĄCY ROLĘ ZACHOCHNYCH	MIĘDZONAJA	MIĘDZONAJA	MIĘDZONAJA
ZWIERZĘ ŻYJĄCE W PUSZCZY BIAŁOLESKIEJ		LEPNY ZE ŚNIEGU	ZWYKLE PARTEROWY BUDYNEK	3	DODATEK DO ZIEMIAKÓW	CZŁONEK LUDU AFRY. KANSKIEGO
STOLICA WENEZUELI	12	LEK	NAGUS NA ZDRECU	9	GRUBY ZWÓJ TKANINY, PAPIERU	CICHA... BRZEGI KWIE
PRZEPŁWA PRZEZ OLSZYN		URZĘDNIK SĄDU, PROKURATORA LUB NOTARIATU	14	STÓŁ SKLEPOWY	10	6
NASZE MORZE		CESARZ RZYMSKI				

Rozwiązanie krzyżówki nr 42:

NIKT NIE JEST BEZ WINY

- Tadeusz Dżugan, Pakosówka,
- Elżbieta Bałk, ul. Langiewicza,
- Agnieszka Nycz, ul. Sadowa.

Aktualny cennik reklam i ogłoszeń

- Ogłoszenia drobne** (do 20 słów) liczone za każde słowo
 - cena jednego słowa 1,20 zł
 - druk wytłuszczony (za słowo) 1,80 zł
- Reklamy** (kolor czarny)
 - moduł podstawowy 16,81 cm² (41 mm x 41 mm) 48 zł
 - filigran 8 cm² (41 mm x 20 mm) 20 zł
 - kolejne moduły – wielokrotność podstawowego
- Reklamy na stronach niereklamowych**
 - reklama na pierwszej stronie (kolor) + 200%
 - reklama na ostatniej stronie (kolor) + 100%
 - wybór strony lub miejsca + 50%
 - Przy większych reklamach druga strona jest wyłączona.
- Podziękowania/nekrologi/życzenia**
 - ogłoszenia standardowe: 36 zł
 - moduł podstawowy 72 zł
 - moduł podwójny
 - wielokrotność modułów 75% wartości reklamy
- Teksty promocyjne** (sponsоровane) min. 12 modułów
 - tekst promocyjny na stronie redakcyjnej 50% ceny reklamy o tej samej powierzchni
- Inserty** (wkładki reklamowe) od 0,10 zł do 0,15 zł/szt.
- Bonifikaty dla klientów**
 - 4-7 emisji 15% zniżki
 - 8-14 emisji 20% zniżki
 - powyżej 15 emisji 25% zniżki

Kochani nie odchodzą nigdy

Dokończenie ze str. 1

– Kiedy zasiedliśmy do stołu, nagle zaczęły migotać światełka na choince. Przygasły powoli, żeby po chwili znów rozjarzyć się pełnym światłem. Jakby falowały. I tak było przez całą wieczność. Na końcu zamigotały – jak motyl skrzydłami – kilka razy szybciej, a potem całkiem się uspokoiły. Wszyscy to widzieli. I wszyscy tak samo zrozumieli – jako znak od Aldonki. Wiedzieliśmy, że nasze prośby zostały wreszcie wysłuchane, że jej duch przyszedł do nas na Wigilię! Plakaliśmy z radości – potwierdza słowa żony pan Kazimierz.

– To było naprawdę niesamowite! My te światełka mamy od 20 lat i nigdy czegoś takiego nie było. Najwyżej żarówka się przepaliła i tyle – uzupełnia relację rodziców pan Bartek, który mieszka i pracuje obecnie w Warszawie i do domu przyjeżdża okazjonalnie.

Zagadkowy telefon

Kolejne zdarzenie, które trudno ogarnąć i wytłumaczyć racjonalnie przy pomocy rozumu, nastąpiło niedługo potem. – Byliśmy w domu, kiedy zadzwonił telefon. Raz, drugi, trzeci. Zawołałam do męża, czemu nie odbiera, ale nie usłyszał, odebrałam więc sama. Powiedziałam „halo”, a tam cisza. A potem jedno słowo – „mamo”. Sparaliżowało mnie dosłownie! To był głos mojej Aldonki! Boże, myślałam – czy to możliwe?! Nie jestem przecież anormalna, nie mam żadnych omamów, nie straciłam zmysłów! Wyraźnie słyszałam to „mamo” i głos Aldusi. Cze-kałam, czy jeszcze coś usłyszę,

ale pojawił się jakiś trzask i szele-est – i wszystko ucichło... Poczatkowo nikomu o tym nie mówiłam. Zadzwoniłam najpierw do dzieci, czy wszystko w porządku. Uspokoili mnie, że tak. Dopiero potem im o tym powiedziałam. Zastanawiałam się, co to mogło znaczyć i uświadomiłam sobie, że w tym dniu mija pół roku od śmierci Aldonki! Dokładnie pół roku, uwierzy pani? To nie był przypadek, że moja córka przysłała mi w tym dniu powiedzieć „mamo”...



Próbowałam walczyć z cierpieniem, chowając wszystkie zdjęcia córki, ale nie dało mi... – mówi pani Krystyna. Dziś przed „ołtarzykiem” poświęconym Aldonie przez cały czas pali się lampka.

Pozdrowienia z niebios

Dziwnych zdarzeń w życiu Adamczaków było znacznie więcej. Choćby to z czasopiśmie „Nieznany świat”, które prenu-merowała Aldona, a które po jej śmierci postanowili dalej zama-

wiać. – Pewnego dnia poczułam jakby mnie coś popychało do półki z czasopiśmami. Wzięłam do ręki jeden z numerów – był sprzed kilku miesięcy – i zaczęłam oglądać. Zatrzymałam się na jakiejś stronie. Była tam recenzja książki „Pozdrowienia z niebios”. Poczułam coś dziwnego, jakiś nakaz, przymus wręcz, żeby tę książkę zdobyć i przeczytać. Najpierw chciałam ją zamówić u wydawcy, a potem pomyślałam, że Bartek kupi ją w Warszawie. I tak się stało. Ta

książka odmieniła nasze życie. Dowiedzieliśmy się, że podobne do naszych przeżycia przytrafiły się także innym ludziom, którzy stracili bliskie osoby. Że oni też odbierali wiele różnych sygnałów od nich. Utwierdziło to nas w przekonaniu, że nie jesteśmy szaleni, że nie zwariowaliśmy.

My wiemy, że duch Aldusi jest razem z nami – mówi z przekonaniem pani Krystyna, która na dowód przytacza jeszcze jedną historię, jaka przydarzyła się jej we Włoszech.

Ona istnieje w innym świecie

– Miałam w kieszeni schowane 100 euro. Szłam szybko ulicą, która zazwyczaj jest bardzo ruchliwa. Nagle poczułam jakby coś pociągnęło mnie za ramię. Przystanęłam i obejrzałam się, ale w pobliżu nikogo nie było. Chciałam iść dalej, ale po dwóch krokach sytuacja powtórzyła się. Znowu przystanęłam. I wtedy zobaczyłam, że z kieszeni prawie wypada mi to 100 euro. Gdybym się nie zatrzymała, na pewno bym go zgubiła. Aldusia znów dała mi sygnał i uchroniła przed zgubieniem pieniędzy – ktoś może w to nie wierzyć, ale ja to wiem. Ona zawsze była taka kochana – kiedy wcześniej wyjeżdżałam do Włoch, pisała do mnie listy – a to na zielonym papierze, a to na różowym albo na niebieskim. Żeby ci, mamo, weselej było – tak pisała... Na początku trochę się baliśmy. Jak dzwonił telefon, to pojawiał się także inny ludzimy, który stracił bliskie osoby. Że oni też odbierali wiele różnych sygnałów od nich. Utwierdziło to nas w przekonaniu, że nie jesteśmy szaleni, że nie zwariowaliśmy.

Joanna Kozimor

Nasz prawnik radzi

O tym, że nieznaną osobę prawa szkodzi, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Sprawne poruszanie się w gąszczu skomplikowanych przepisów prawnych wymaga jednak wiedzy i doświadczenia. Przecięt-nemu zjadaczowi chleba trudno przezeń przebrnąć, co potwierdzają niejednokrotnie nasi Czytelnicy, którzy zwracają się do nas z prośbą o interwencję czy pomoc. Właśnie dla Was, Kochani – choć nie tylko – uruchamiamy rubrykę „Nasz prawnik radzi”, gdzie na pytania odpowiadać będzie radca prawny Marta Witowska. Mamy nadzieję, że zamieszczane na łamach „TS” porady pomogą rozwiązać choć niektóre z Waszych problemów. Pytania prosimy kierować na adres redakcji, także za pośrednictwem Internetu: tygodniksanocki@wp.pl



Jestem w podeszłym wieku, chciałbym się dowiedzieć, czy możemy razem z żoną spisać testament, a jeśli tak, to czy musimy iść w tym celu do notariusza?

Zbigniew S. z Sanoka

Nie ma przeszkód, aby sporządził Pan testament sam, bez konieczności korzystania z pomocy notariusza, jednakże zgodnie z art. 942 Kodeksu cywilnego, testament może zawierać rozrządzenia tylko jednego spadkodawcy, czyli nie mogą sporządzić go wspólnie dwie osoby, w przeciwnym wypadku testament będzie nieważny.

Przepisy kodeksowe wyraźnie określają warunki, jakie muszą być spełnione, aby testament holograficzny był ważny. W przypadku testamentu pisemnego koniecznym jest, by był w całości spisany piśmem ręcznym, powinien być opatrzony datą oraz podpisany przez testatora, (czyli potencjalnego spadkodawcę).

Nie jest możliwe sporządzenie testamentu na maszynie lub komputerze i jedynie podpisanie przez spadkodawcę, testament nie może też być spisany przez inną niż spadkodawca osobę (choćby pod dyktando spadkodawcy) i tylko podpisany przez testatora. Podobnie podpis, jak cały testament, musi być sporządzony osobiście, odręcznie przez testatora i powinien zawierać jego imię i nazwisko. Z zasady jest wykluczone zatem jedynie parafowanie testamentu. Podpis po-

winien znajdować się pod postanowieniami testamentowymi, by dać w ten sposób do zrozumienia, że odnosi się do całości spisanych zarządzeń – nie może znajdować się ani na początku, w tekście czy na marginesie, a tym bardziej na kopercie, w której testament ma być przechowywany.

Należy podkreślić, że testament można w każdej chwili odwołać jak również zmienić w całości lub tylko częściowo.

Testament może sporządzić i odwołać jedynie osoba mająca pełną zdolność do czynności prawnych, czyli nie może uczynić tego osoba, która jest choćby częściowo ubezwłasnowolniona. Testament jest czynnością o charakterze osobistym, nie może więc być sporządzony przez przedstawiciela.

Podstawa prawna: art. 941 – 949 ustawy z dnia 23 kwietnia 1964 Kodeks cywilny (Dz.U. 1964 Nr 16 poz. 93 z późn. zm)

Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska, tel. 013-463-39-49

Rada to nie Towarzystwo Wzajemnej Adoracji

Kolejna sesja Rady Miasta, odbyta 29 bm. (poniedziałek), zdominowana była tematami sprzedaży i zamiany gruntów. Wybrano też ławników na kadencję 2007 – 2012. Najwięcej emocji – jak zwykle – towarzyszyło zgłaszaniu wolnych wniosków i zapytań. Gama poruszanych tematów pełna, aktywność radnych duża.

Zdziwienie u burmistrza i jego zastępców wywołał fakt, iż w porządku obrad nie znalazła się debata nad projektem uchwały o powołaniu Straży Miejskiej. – Sprawa jest ważna, znana radnym i wymagająca spełnienia wielu procedur, aby Straż mogła wystartować w nowym, 2008 roku. Stąd jej pilność. Niewprowadzenie jej pod obrady mam prawo uważać za czystą złośliwość – mówił burmistrz W. Blecharczyk. Ripostowała przewodnicząca komisji zdrowia i porządku publicznego Maria Skoczynska, twierdząc, że część radnych czuje się urażona posądzeniem ich o złośliwość, a sprawa Straży Miejskiej jest na tyle ważna i poważna, że potrzebne jest czas na jej dokładne przeanalizowanie. – Rada to nie jest Towarzystwo Wzajemnej Adoracji i z tym trzeba się pogodzić – tłumaczyła fakt przesunięcia tematu powołania Straży Miejskiej.

Wybór ławników tym razem nie był trudny, gdyż mniej było kandydatów niż miejsc do obsadzenia. Ostatecznie wybrano 11 ławników do Sądu Rejonowego (potrzeby 15 m.), 4 do Sądu Okręgowego w Krośnie (miejsc 10) i 2 do wydziału pracy i ubezpieczeń Sądu Okręgowego (miejsc 4). Jeśli po tych wyborach

sądy stwierdzą niedobory ławników, mogą zarządzić dodatkowy nabór.

Ciekawość wzbudziła informacja podana przez przewodniczącą rady Janinę Sadowską, iż Towarzystwo Gimnastyczne „Sokol” złożyło w Wojewódzkim Sądzie Administracyjnym skargę na Radę Miasta w Sanoku, iż ta nie uchylila uchwały nr 40/597/06 z 19 września 2006 r. zezwalającej na sprzedaż działki o pow. 83 ary zabudowanej obiektami b. lodowiska. Mimo toczącego się postępowania administracyjnego. Rada wystąpiła do Sądu o oddalenie skargi.

Radny Józef Krynicki apelował o odnowienie tablicy z nazwą SANOK przy wjeździe do miasta od strony Płowiec (a może i innych), z racji jej żalostnego wyglądu. Prosił także o nadanie nazwy uliczce bocznej do Okulickiego na Dąbrówce (proponowana ul. Targowa) i pokrycie tamtejszym mieszkańcom kosztów z tym związanych ze środków budżetowych.

Radna Maria Skoczynska apelowała o postawienie parkanu pomiędzy ulicą Łazienną, a ogródkiem jordanowskim, uznając tę inwestycję za niezbędną. Przywołała także temat zorganizowania dojazdu miejskimi środ-

kami komunikacji w pobliżu kościoła franciszkańskiego, o co apelują parafianie z osiedla Błonie i nie tylko stamtąd.

Andrzej Chrobak po raz kolejny powrócił do sprawy składu materiałów budowlanych przy ul. Dmowskiego, pytając o termin wyprawdzki.

Wiceprzewodniczący rady Ryszard Karączkowski, zaniepokojony różnymi doniesieniami dotyczącymi przyszłości stadionu miejskiego przy ul. Żwirki i Wigury, domagał się szybkiego wprowadzenia pod obrady rady tego tematu, tak, aby ta wypowiedziała się, co z obiektem zrobić.

Na forum rady powrócił też temat pasa zieleni planowanego wzdłuż ul. Lwowskiej i Królowej Bony, a poruszył go radny Janusz Baszak. Otrzymał on od burmistrza odpowiedź (za co podziękował), z której wynikało, że nie leży to w gestii miasta, lecz administratora drogi. Od Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych dowiedział się z kolei, iż ta nie dokonuje nasadzeń. W tej sytuacji jedynym rozwiązaniem – według J. Baszaka – jest postawienie ekranów dźwiękochłonnych, zmniejszających uciążliwość tej arterii dla okolicznych mieszkańców.

Kierując się troską o wygląd i estetykę miasta radny Tomasz Chomiszczak pytał, czy w ślad za odnową elewacji budynków pójdą nakazy o zmianie szyldów firm w nich się mieszczących, które w większości przypadków nie przystają do współczesnych wymogów estetycznych.

Odpowiadając radnemu Krynickiemu wiceburmistrz Stanisław Czernek oświadczył, że znaki drogowe, w tym informacyjne z nazwami miejscowości podlegają właścicielowi drogi przy której są umieszczone i zadeklarował się, że zainteresuje tematem powiat. W odpowiedzi M. Skoczynskiej stwierdził, że w bieżącym roku nie ma w budżecie pieniędzy, aby zająć się budową ogrodzenia pomiędzy ul. Łazienną i ogródkiem jordanowskim. Co się zaś tyczy zorganizowania dojazdu w pobliżu kościoła oo. Franciszkanów, SPGK opracowało kilka wariantów takich połączeń i jest gotowe do zaprezentowania ich mieszkańcom. Zadowolona minę miał radny Andrzej Chrobak, który wreszcie usłyszał dobrą wiadomość, iż skład budowlany przy ul. Dmowskiego do 15 grudnia zostanie ostatecznie zlikwidowany. Tylko w części mógł ujawnić swe zadowolenie Tomasz Chomiszczak, słuchając odpowiedzi w sprawie straszących szyldów. – Wszelkie reklamy i tablice informacyjne podlegają pełnej kontroli wyłącznie na budynkach należących do miasta i tu każda z nich musi mieć akceptację urzędu. Nie dotyczy to natomiast wszelkich innych budynków, w tym prywatnych.

To były najważniejsze tematy, które dominowały na poniedziałkowej sesji Rady Miasta. Ich wyboru dokonaliśmy sami. Relacja ta nie ma więc charakteru pełnego sprawozdania z jej obrad.

Marian Strus

Wadium przepadło, przetarg do powtórki

Wracamy do sprawy przetargu na kamienicę w Zagórz, który wygrała Jolanta Wiśniewska z Warszawy. Także w drugim terminie kobieta nie zapłaciła za nieruchomości, definitywnie tracąc 50 tysięcy złotych wadium. Trudno jednak kategorycznie stwierdzić, że miejsko-gminna kasa wzbogaci się o tę kwotę.

Przypomnijmy w skrócie: kobieta wylicytowała nieruchomości za 435 tys. zł., ale nie dokonała wpłaty w wyznaczonym terminie. Groził jej przepadek wadium, jednak urzędnicy zorientowali się, że zawiadomienie o czasie i miejscu finalizacji transakcji odebrała już po fakcie. Dlatego też wyznaczony został drugi termin. Niestety, warszawianka i tym razem nie wpłaciła pieniędzy.

Zawiadomienie o drugim terminie pani Wiśniewska otrzymała już w odpowiednim czasie – jest potwierdzenie odbioru. Cóż, czekaliśmy u notariusza pół godziny, ale nie zjawiała się. Żadna wpłata nie wpłynęła też na nasze konto. W tej sytuacji mogę już z całą pewnością powiedzieć, że wadium zasilą kasę urzędu. A ponowny przetarg ogłosimy jeszcze w tym roku – informuje burmistrz Bogusław Jaworski.

Zagórska kasa dostała niespodziewany prezent, ale

stwierdzenie, że wzbogaciła się o 50 tys. zł., jest ryzykowne. Nie ma bowiem żadnej pewności, że na następnym przetargu kamienica zostanie wylicytowana za równie wysokie pieniądze. Bardziej prawdopodobna wydaje się wersja sprzedaży stuletniego budynku za cenę wyraźnie niższą. Wystarczy przypomnieć, że gdy wcześniej ogłaszano jego licytację od 240 tys. zł., nie było chętnych...

Z Jolantą Bożoną Wiśniewską nie udało nam się skontaktować. Jej komórka była wyłączona.

(bart)

**CZYTELNIKU
ZGŁOŚ
SYGNAŁ!**

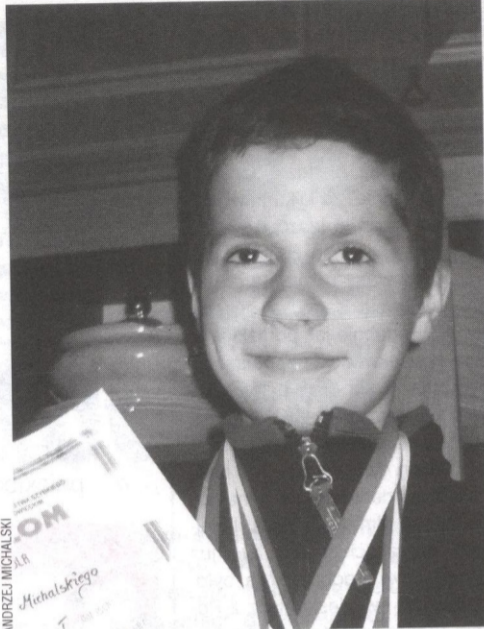
013-464-27-00

Michalski wygrał na Podhalu

Short-trackiści rozpoczęli krajowy sezon. Podczas Ogólnopolskich Zawodów Rankin- gowych w Nowym Targu dobrze wypadli chłopcy z Górnika, zajmując miejsca na podium w trzech kategoriach wiekowych. A Piotr Michalski odniósł zdecydowane zwycięstwo wśród juniorów D.

Jeden z najzdolniejszych sanockich łyżwiarzy, podopieczny Marka Drwięgi, nie dał rywalom szans. Pewnie wygrał biegi na 500 i 800 metrów, co oczywiście przełożyło się na bezapelacyjne zwycięstwo w klasyfikacji wieloboju. Miejsca 3. wywalczyli: junior C Kamil Ziemia (4. na 500 i 800 m) i junior E Marcel Drwięga (4. na 333 i 2. na 222 m). Ponadto 5. lokaty zdobyli reprezentanci MOSiR-u – junior D Mateusz Bobko i junior E Hubert Staruchowicz. Nieco słabiej spisały się dziewczęta. Miejsca 6. zajęły: juniorka A Agnieszka Świder z MOSiR-u i juniorka C Emilia Ziarka z Górnika.

W Pucharze Polski startowały byłe zawodniczki Elcomu-MOSiR, Magdalena Szwałik i Barbara Kobylakiewicz, obecnie reprezentujące OMKLS Opole, gdzie kontynuują naukę. Bardzo dobrze wypadła Szwałik, zajmując 4. miejsce w wieloboju (m.in. 3. lokata na 500 m).



Choć Piotrek specjalizuje się w panczenach, świetnie radzi sobie także na łyżwach krótkich.

Kolejka jak przez kalkę

W Sanockiej Halowej Lidze Piłki Nożnej mieliśmy prawdziwy wysyp spotkań, kończących się bardzo podobnymi wynikami. Jednym z nich był pojedynek Kingsów z Football Clubem. Mecz zapowiadany jako hit VI kolejki nie dostarczył jednak spodziewanych emocji.

Gdyby bramkarz Kingsów Tomasz Abram puścił jedną bramkę więcej, aż trzy mecze zakończyłyby się rezultatami 7-4. Pojedynek na szczycie rozstrzygnął się właściwie już w pierwszej połowie, wygranej przez obrońców tytułu 3-0. Potem gra się wyrównała, ale Kings Horn spokojnie kontrolowali przebieg meczu. Wymieniony wcześniej wynik padł w meczach beniaminków – Transbud przegrał ze Stodkim Domkiem, a Dario Futbol z Trans Gazem. Dla drużyny z Leska trzy gole zdobył Jacek Zięba, dzięki czemu awansował na czoło klasyfikacji strzelców. Zresztą w ogóle była to kolejka hat-tricków.

Najwyższe zwycięstwo odnieśli Hamasie, pokonując 9-6 drużynę Magistratu. Najwięcej emocji przyniósł zaś bój Ekoballu z Mediami (9-6). Po fatalnym starcie ci pierwsi wyraźnie tąpnięciem, dając sygnał, że mogą walczyć o wysokie lokaty.

W SHLPN nastąpi przerwa do 16 listopada. W międzyczasie (piątek, 9 bm.) rozegrana I runda Pucharu Ligi Burmistrza Sanoka, w której zmierzą się cztery najstarsze zespoły poprzedniego sezonu (Stodki Domek, Trans Gaz, Magistrat i Wir) oraz beniaminkowie obecnej edycji. Drużyny grać będą mecz i rewanż (spotkania 2x15 minut).

Stodki Domek – Transbud 7-4 (3-3); Stachyra i Zięba po 3, Gołda – P. Koczera 2, Słysz, Kalitryński. **Kings Horn – Football Club Elmi Team 7-3 (3-0);** Burczyk 3, K. Piotrowski 2, D. Sieradzki, J. Sieradzki – Biłas 2, Żuchowski. **Trans Gaz – Dario Futbol 7-4 (3-3);** Haduch 3, Zacharski, Klepacz, Hnat, Bojczyk – Ropel, Bury, Mackiewicz, samobójca. **Magistrat – Harnaś Błonie 3-9 (2-3);** Patronik 2, Snieżek – Folta i Hodyr po 3, Bukowski 2, Kłodowski. **Media Market – Ekoball 6-9 (4-4);** Szczerkowski 2, Świder, Biskup, Ryniak, G. Piotrowski – Podstawski i Dąbrowiecki po 3, Błażowski 2, Jajko. **Tabela:** 1. Kings Horn (15, 40-19), 2. Stodki Domek (15, 42-30), 3. Harnaś Błonie (13, 41-20). **Strzelcy:** 1. Zięba (Stodki Domek) – 13, 2. Podstawski (Ekoball) – 12, 3. Koczera Kings (Kings), Piotrowski (Media), Folta (Harnaś) – po 11.

Wypadli z trasy

Przypomnieli o sobie zawodnicy Sanockiego Klubu Rajdowego. Dwie załogi wzięły udział w Konkursie Jazdy Samochodowej „Rakszawa 2007”.

Impreza pod łańcutem była VIII eliminacją okręgu rzeszowskiego. Na całość składało się 12 prób przejazdu. W klasie „gość”, dla kierowców z licencjami, miejsce 1. zajęli Piotr Oczkiewicz i pilot Dariusz Dziok, jadący seatem Ibiza 1,8 GTI. Natomiast w klasie +1400 cm³ startowali Krzysztof Kurasz i Arkadiusz Borczyk (ford fiesta XR2i). Niestety, na jednym z odcinków wypadli z trasy. Na szczęście, nikomu nic się nie stało. Ostatecznie zajęli 5. miejsce na 14 załóg.



Sanoccy rajdowcy pokazali się z dobrej strony. Od lewej: Dariusz Dziok, Piotr Oczkiewicz, Arkadiusz Borczyk i Krzysztof Kurasz.

Dwucyfrowki faworytów

Kolejne mecze Sanockiej Ligi Unihokeja potwierdziły dominację czołowych drużyn, które odniosły wysokie zwycięstwa. Powoli budzą się outsiderzy – pierwsze punkty wywalczyły MiBM i Obrys Team.

Bezpośredni pojedynek tych zespołów Obrys wygrali 6-4, ale wcześniej MiBM po zaciętym meczu pokonał Wulkanex. „Studentci” roztrwonili trybramkową przewagę, by w końcówce zadać decydujący cios po strzale Maksymiliana Drażka. Także Obrys Team rozegrał dwa mecze, jednak w spotkaniu z Football Clubem musiał uznać wyższość rywali. Pozostali faworyci odnieśli dwucyfrowe zwycięstwa. Znamiwesele.pl ograło Politechnikę, a „Papieni” zaaplikowali tuzin goli no-

wej ekipie Galileo Komputery. Cztery bramki zdobył w tym meczu Damian Drwięga, najsukuteczniejszy gracz ostatnich spotkań.

Czołowe drużyny nadal legitymują się komplectami punktów. Sytuacja ta może utrzymać się jeszcze przez dwa tygodnie, ale 19 listopada ktoś z pierwszej trójki musi stracić punkty. Wtedy bowiem rozegrany zostanie pierwszy mecz na szczycie, w którym Znamiwesele.pl zmierzy się z Football Clubem.

Football Club – Obrys Team 7-3 (2-0, 3-1, 2-2); Adamski 3, Karnas 2, Barć, Węgrzyn – M. Listek 3. **MiBM – Wulkanex 6-5 (2-1, 3-3, 1-1);** Zadylak 3, Jawor, Kaczmarek, Drażek – T. Dorotniak 3, Trebenda, D. Dorotniak. **U Papena-CLJ – Galileo Komputery 12-5 (3-0, 4-3, 5-2);** Drwięga 4, Michał Ambicki 3, Maciej Ambicki i Mołoń po 2, Wojtowicz – Łakus 3, Dąbrowski, Burnat. **Obrys Team – MiBM 6-4 (3-0, 2-0, 1-4);** Radożycki 3, M. Listek 2, M. Pastuszak – Jawor 2, Drażek, Kaczmarek. **KU AZS PRZ SU – Znamiwesele.pl 5-10 (1-2, 3-4, 1-4);** Trzpis i Wancienko po 2, P. Sobczyk – Padiasek i Sobolak po 3, Kobylarski i Zacharski po 2. **Tabela:** 1. Znamiwesele.pl (15, 53-18), 2. Football Club (12, 42-12), 3. U Papena-CLJ (12, 45-16).

Strzelcy: 1. Michał Kobylarski (Znamiwesele.pl) – 15, 2. Piotr Karnas (Football Club) – 14, 3. Jakub Padiasek (Znamiwesele.pl), Damian Drwięga (U Papena) i Maciej Ambicki (U Papena) – po 12.

Następne mecze: sobota: Wulkanex – Football Club (14), Smyrlandia – Skok Stefczyka (14.45), Galileo Komputery – Energy&Electric Systems (15.30); poniedziałek: U Papena-CLJ – KU AZS PRZ SU (21.30), Smyrlandia – Obrys Team (22.15).

Sanok rozdaje karty

Ruszyła Zagórska Amatorska Liga Siatkówki. W inauguracyjnej kolejce komplet zwycięstw odniosły drużyny z Sanoka.

Choć wszystkie mecze kończyły się wynikami 2:0, walki nie brakowało. Czołowe zespoły ligi sanockiej, Stomil i Mansard, napotkały twardy opór w pierwszych setach meczów ze Starym Zagórzem i Leskiem, wygrywając dopiero na przewagi. Bardziej wyrównany był pojedynek

„Belfrów” z Nowym Zagórzem, w którym oboje odstony kończyły się wynikami 25:22. Emocji nie przyniosło jedynie spotkanie kadetów TSV z G1 Zagórz, w którym gospodarze ugrali o połowę mniej małych punktów od podopiecznych Wiesława Semeniuka.

Stomil – Stary Zagórz 2:0 (24, 16), Lesko – Mansard 0:2 (-26, -16), Nowy Zagórz – Belfer Team 0:2 (-22, -22), TSV Kadeci – G1 Zagórz 2:0 (13, 11).

Niedzielne mecze w G1: Nowy Zagórz – Lesko, G1 Zagórz – Stomil, Mansard – Belfer Team, TSV kadeci – Stary Zagórz. Początek o godz. 10.

Wyniki drużyn siatkarskich:

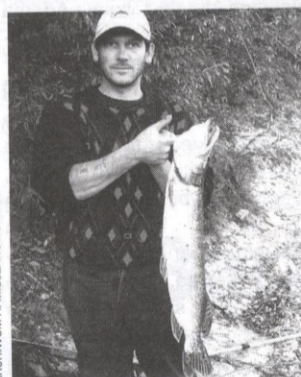
Seniorzy: **TSV Mansard Sanok – MOS Lubaczów 3:0 (12, 6, 10).** Tabela: 1. AZS Uniwersytet Rzeszów (13, 14-5); 4. TSV (10, 12-7). Juniorzy: **Resovia II Rzeszów – TSV Mansard Sanok 3:0.** Tabela: 1. Resovia I (8, 12-3); 8. TSV (4, 2-12).

Juniorki: **Rak Rakszawa – Sanoczanka PBS Bank Sanok 0:3 (-22, -17, -21). Stal Nowa Dęba – Sanoczanka PBS Bank Sanok 3:2 (18, -18, -12, 16, 11).** Tabela: 1. Stal Mielec (14, 20-8); 6. Sanoczanka (12, 14-14).

Więści z nad wody

Choć sezon wędkarski jeszcze trwa, czas na pierwsze podsumowania. Wiele wskazuje na to, że odradza się sanocki spinning.

Pierwszy raz od kilku lat nasz wędkarz liczył się w Grand Prix okręgu. W klasyfikacji końcowej 4. był Andrzej Milczanowski z koła nr 1. Najlepiej łowił na Sanie w Mrzygłodzie, gdzie wygrał jedno zawody, a na innych zdobył srebrny medal mistrzostw okręgu. Później punktował jeszcze na Wiśtoku, Zalewie Solińskim i Wisłocze. – Dotąd startowałem głównie w zawodach muchowych, teraz postanowiłem spróbować szczęścia w spinningu i wyszło nieźle. Czwarta lokata powinna dać mi miejsce w kadry okręgu. W przyszłym sezonie powalczę o pierwszą trójkę – zapowiada Milczanowski.



Jak na porządnego spinningistę przystało, Andrzej Milczanowski ma na rozkładzie piękne szczupaki

Jubileuszowy, „X Memoriał Jerzego Skrechoty”, rozegrany w Mrzygłodzie, nie był zbyt udany dla naszych muszkarzy. Na podium uplasował się tylko Robert Woźny z „jedynki”. Wygrał Piotr Konieczny z Rymanowa, łowiąc 5 lipieni. Woźnego (3 ryby) wyprzedził też Piotr Marchewka z Jasła. Miejsce 5. zajął Piotr Sołtyś z koła nr 2, a pod koniec dziesiątki uplasowali się jeszcze Ryszard Cieślak i Adam Skrechota, syn patrona memoriału. Startowało prawie 30 muszkarzy.

Na Sanie w okolicach Białej Góry wędkarze z koła nr 1 rozegrali zawody zakończenia sezonu. Zmagania muszkarzy wygrał Wojciech Chytlą, spinning – Andrzej Cielemecki, a spławik – Janusz Benedyk. Ostatecznie Puchar Prezesa (klasyfikacja roczna) zdobył Chytlą, wyprzedzając Cielemeckiego i Woźnego.

Kolumnę opracował: **BARTOSZ BŁĄŻEWICZ**

W rewanżu będzie lepiej

Po raz kolejny skrzyknęli się sanoccy koszykarze. Tym razem na mecz z Leskiem, niestety, zakończony dotkliwą porażką.



Panowie, głowy do góry! W rewanżu pokażecie na co was stać.

Spotkanie rozegrane zostało w szkole w Niebieszczykach. Drużyna z Leska zdobyła prawie dwa razy więcej punktów niż Sanok, wygrywając aż 82-46. Mimo tego nasi koszykarze nie tracą ducha i już zapowiadają rewanż. Nasz zespół grał w składzie: Jacek Łopatowski, Daniel Rakoczy, Mariusz Grysztar, Dawid Skowroński, Andrzej Brożyna, Bartłomiej Marciak i Tomasz Górecki.

Dzieci już pływają

Młodzi pływacy MKS Sanok rozpoczęli kolejny sezon zmagania w Podkarpackiej Lidze Dzieci. Mają za sobą już dwa starty, m.in. przed własną publicznością.

Ligę zainaugurowały zawody w Cmolasie, gdzie najlepiej wypadła Jagoda Sobkiewicz. W kategorii 10 lat zajęła 2. miejsce na 50 m stylem klasycznym i 3. na 200 m dowolnym. Ponadto sztafeta 11-latek wywalczyła 3. pozycję w wyścigu 4x50 m. Zawody w Sanoku przyniosły podopiecznym Czesława Babiarza podobny dorobek. W wyścigach na 50 m dowolnym 3. miejsca zajęły Sobkiewicz i Sylwia Lechoszest (11 lat), taką samą lokatę wywalczyła także sztafeta starszych dziewcząt. Dwie pozostałe – młodszych dziewcząt i starszych chłopców – zajęły 4. miejsca. Warto wspomnieć także o 4. pozycji Oskara Głoda w wyścigu 10-latków na 100 m klasycznym.

W klasyfikacji drużynowej zawodów MKS zajął 5. miejsce i na takiej też pozycji plasuje się z dorobkiem 59 pkt. po dwóch rzutach ligi.

Koncówka na kortach

Za trzecim podejściem udało się rozegrać młodzieżowy turniej zakończenia sezonu na kortach SKT. Zwycięstwa odnieśli Afrodyta Kardasz, Jakub Zmarz i Piotr Jaklik.

Zmarz wygrał kategorię do 16 lat, w finale pokonując 7/6, 6/2 Rafała Orlińskiego. Miejsce 3. zajął Łukasz Izdebski. W kategorii do 14 lat zwycięstwo odniósł Piotr Jaklik, który ograł 6/3, 6/1 Sebastiana Woźniaka (3. pozycja dla Jakuba Mazura). Do rywalizacji dziewcząt zgłosiły się tylko siostry Kardasz – Afrodyta nie dała szans Zanecie.

Gimnazjada dla „dwójki”

Piłkarze G2 wygrali powiatowe zawody Gimnazjady.

W turnieju rozegranym na stadionie Stali udział wzięły reprezentacje 6 szkół. Cztery awansowały do półfinałów, w których o zwycięstwa decydowały rzuty karne. Podobnie było w meczu o 3. miejsce, jedynie finał zakończył się w regulaminowym czasie – G2 wygrało z Pobiednem 1-0 po голу Kamila Lisowskiego. Zwycięską drużynę prowadził Adam Kocoń.

KH SANOK – COMARCH CRACOVIA 1-6 (1-1, 0-1, 0-4)

Gdzie oni są?

Gdzie jest ta waleczna drużyna, dla której żaden z rywali nie był straszny? Gdzie jest „sanocka jaskinia lwa”, do której wszyscy bali się przyjeżdżać? Gdzie są ci zawodnicy, którzy potrafili serce zostawić na lodzie? Gdzie oni są?

W meczu z Cracovią nie było powtórek z rozrywki, czyli powtórzenia wygranej z pierwszej rundy (5-2). Tylko jedną tercję potrafiliśmy dotrzymać kroku przeciwnikowi. W drugiej już było gorzej, a trzecia przypominała rzeź niewiniątek, przy czym w roli tych ostatnich wystąpiliśmy – niestety – my. Nasz zespół gra coraz gorzej, sprawia wrażenie umęczonego, ustępując rywalom szybkością i kombinacyjnością konstruowanych akcji. Widoczne to było nie tylko w meczu z Cracovią, ale także w spotkaniach z przeciwnikami z naszej półki: Naprzodem Janów, Polonią Bytom i Unią Oświęcim, które z meczu na mecz grają lepiej. Potwierdzają to niespodziewanymi wynikami, do jakich niewątpliwie można zaliczyć: zwycięstwa Unii z Zagłębiem 3-2, Naprzodu ze Stoczniowcem 5-4, czy 1 punkt wywalczony przez Polonię w meczu z TKH Toruń. To tylko rezultaty z ostatniej kolejki. W przeciwieństwie do nich, nasz zespół już nie szokuje nikogo. Przegrywa z faworytami, ba, przegrywa nawet wtedy, gdy sam jest faworytem, jak np. z Unią. W tabeli za nami już tylko Polonia i Unia, przy czym Polonia ma tylko 7 punktów straty i jeden mecz za legity. Jest kiepsko.

Wyraźnie odpuścili Słowacy, z których jedynie Roman Guriczczan prezentuje się zawsze solidnie. Ondrej Lauko potrafi czasem przyłożyć kij, gdzie trzeba, ale wystarczy przypomnieć go sobie z pierwszych meczów, żeby



Ondrej Lauko (na zdj. w pojedynku z jednym z hokeistów Cracovii) prowadzi na liście najlepszych strzelców KH, choć kibice chcieliby go oglądać w formie z pierwszej rundy, kiedy był pierwszoplanową postacią drużyny KH.

dostrzec różnicę w jego grze na niekorzyść. Na pewno na więcej stać Lubomira Cabana, choć na tle innych i tak prezentuje się jeszcze niezłe. Ale już Pavol Melicherčík zginął w szarzyźnie.

Oceniając poszczególne formacje, zupełnie nie widać różnicy między atakiem I, II czy III. Wszystkie grają na zbliżonym poziomie. Gorzej jest w liniach defensywnych. Wielu z obrońców popełnia

szkolne błędy, nie nadąża za szybkimi napastnikami przeciwników. Zmorą całej drużyny są kary. Głupie, nieodpowiedzialne, nadmierne. Szereg z nich wynika z braku sił i niemożliwości nawiązania walki fair. Ale też można odnieść wrażenie, że kilku zawodników nie posiada jeszcze wiedzy co jest karą, a co nie. Brutalne faule, powodowane nieczystą grą kijem, stają się sanocką specjalnością. Podobnie jak porażki, które są konsekwencją popełnianych wykroczeń i kar. Tak było w Tykach w meczu z GKS-em, nie inaczej w spotkaniu z Cracovią.

Żle się dzieje w KH. Nie idzie na lodzie, nerwowo zaczyna się robić poza nim. Po sześciu kolejnych porażkach miało być już dobrze i tylko dobrze. Nie było. Wprawdzie zwycięski mecz z Polonią Bytom zwiastował odrodzenie, ale szybko okazało się, że był wyjątkiem. I trudno pogodzić się z ocenami, że „jesteśmy przemęczeni”, „sędziowie nam odbierają zwycięstwa”, czy „nie grał kontuzjowany ten czy tamten”. To nie są żadne tłumaczenia, gdyż nie gra cała drużyna. Jej potencjalne możliwości są zdecydowanie większe, tylko rodzi się pytanie: jak je wyzwolić? Ale na nie musi znać odpowiedź i rozwiązanie trener zespołu. A jeśli nie potrafi tego zrobić, czas zastanowić się nad zmianą. I nie jest to głos „obłąkanych” kibiców, którzy twierdzą, że „z tej maki chleba nie będzie”, lecz kwestia wymagająca poważnych przemyśleń. Rywale uciekają coraz dalej, KH przesuwa się w tabeli coraz niżej. Wprawdzie już słychać taktyczne wypowiedzi, że nikt nie obiecywał miejsca w szóście, ale ja oświadczam, że takowe słyszałem. I proponuję zając się taktycznym rozwiązywaniem poszczególnych spotkań, a nie asekuracyjnymi kłamstwami, które prowadzą donikąd.

Marian Struś

Zagrają z orłem na piersi

Dwaj sanoczanie: Krystian Maślak (KH) i Marcin Biały (Liptovsky Mikulas) zostali powołani do kadry Polski U-20 przed zbliżającymi się Mistrzostwami Świata w Bad Tolz w Niemczech.

Przygotowując się do Mistrzostw Świata, Polacy wezmą udział w turnieju, gdzie ich przeciwnikami będą zespoły reprezentacyjne Węgier i Ukrainy. Turniej rozegrany zostanie w dniach 9-11 listopada br w Sosnowcu i poprzedzony będzie zgrupowaniem naszej reprezentacji.

W Mistrzostwach Świata w Niemczech Polacy wystąpią w grupie z Austrią, Niemcami, Litwą, Norwegią i Ukrainą. **emes**

Zborowski do kadry

Trzy pytania do trenera kadry narodowej polskich hokeistów RUDOLFA ROHACZKA



K. Zborowski ma szansę być jednym z bramkarzy reprezentacyjnych. Czy wykorzysta ją?

Mecz Cracovii w Sanoku oglądał pan z trybun „Areny”, co było karą za krytykowanie orzeczeń sędziego. Tak źle jest z sędziowaniem w Polskiej Lidze Hokejowej?

Różnie. Najwięcej mam pretensji do „odpuszczania” brutalnych

fauli, zwłaszcza nieczystych zagrań kijem, które stanowią duże zagrożenie dla zawodników. To się musi wykorzystać.

* A jak pan ocenia pojedynkę KH z Cracovią, wygrany przez pański zespół?

Tylko pierwsza tercja była wyrównana. Potem Cracovia była już zespołem zdecydowanie lepszym, grającym szybciej, bardziej kombinacyjnie. Gospodarzom jakby brakło sił, nie nadawali za akcjami rywala. Myślę, że kondycyjnie jesteśmy lepsi, silniejsi.

* Czy nadal w zespole KH nie widzi pan nikogo, kto kwalifikowałby się do gry w reprezentacji?

Owszem, widzę. Zawodnikiem, którego zamierzam powołać do kadry, jest bramkarz Krzysztof Zborowski. Jeśli utrzyma wysoką formę, w jakiej się znajduje, spełni wszelkie warunki, aby przywdziać reprezentacyjny dres. **emes**

Wyniki młodych hokeistów

Juniorzy: HK Bardejov – KH Sanok 8-3; Hućko, Solon, Wilusz. Młodzicy: HK Bardejov – KH Sanok 5-2; Kwieciński i A. Mielniczek. Żacy: KTH Krynica – KH Sanok 9-5; R. Mielniczek 3, R. Sawicki 2. * * *

KH zaprasza na treningi chłopców z rocznika 1997 i młodszych. Zapisy u trenerów, prowadzących zajęcia na hali „Arena” codziennie w godzinach od 15 do 16. **(b)**

Stal Sanok – Polonia Przemyśl 2-2 (1-0)

Co z tego, że grają...

... kiedy nie wygrywają, chociaż są lepsi od rywali. Taką opinię dało się słyszeć po meczu z Polonią Przemyśl, zremisowanym przez stalowców 2-2. Trochę pechowo, trochę na własne życzenie. A czołówka ucieka.

Wszyscy oczekiwali, że pokazemy Polonii, gdzie jest jej miejsce w szeregu. I tak zaczął się ten mecz. Na dobry początek piękny strzał z 20 m oddał Fabian Pańko, ale bramkarz gości zdołał wybić piłkę na róg. W 21 min powinniśmy byli objąć prowadzenie. Po pięknej indywidualnej akcji Kosiby, piłka trafiła idealnie do stojącego na 7 m przed bramką Adama Ja-

neczeki, który dał się ubiec jednemu z obrońców i nieczysto strzelona piłka minęła bramkę, wychodząc na róg. Minutę później potężną bombą z rzutu wolnego z 18 m popisał się Marcin Borowczyk, ale piłka została swój ślad na spojeniu słupka i poprzeczki. Chwilę potem „główka” Michała Zajdla minimalnie minęła słupek. Rekomensacją dobrej gry stalowców

była podyktowana jedenastka za rękę na polu karnym obrońcy Marcina Rogowskiego, po pięknym strzale z woleja Adama Janeczki. Pewnym egzekutorem był Marek Węgrzyn. Tuż po przerwie goście mieli pierwszą w tym meczu szansę na gola, kiedy to po strzale Andrzeja Kota z kilku metrów, Węgrzyn wybił piłkę szybującą do bramki. Wkrótce potem (55 min) piękną akcją przeprowadził Kosiba, jednak po jego precyzyjnym strzale piłka trafiła w słupek, przeleciała za bramkarzem wzdłuż linii bramkowej i wybił ją jeden z obrońców gości. W 60 min przemyska Barca wyrównała. Po faulu Zajdla z rzutu wolnego z 25 m idealnie przymierzył Paweł Załoga, którego telewizyjny róg wyładował w górnym rogu bramki Stali. Chwilę potem ostry strzał Kosiby z rogu pola karnego instynktownie wybił nogą bramkarz Piotr Cisek. Nie udało mu się ta sztuka w 80 min, gdy po podaniu Kosiby, Zajdel plasowanym strzałem w sam róg sprawił, że stalowcy objęli zasłużone prowadzenie. Gdy sędzia spoglądał już na zegarek, piłka poszybowała do niepilnowanego na 20 metrów Tomasa Albingiera, a ten jak tyczkę slalomową minął Mariusza Sumarę i strzałem z 15 m pokonał nie-



Maciej Bukład – trener Stali: – Naszą zmorą są bramki, które tracimy po indywidualnych błędach zawodników. Goście mieli w tym meczu dwie, może trzy akcje i strzelili nam dwa gole. Pierwszy w jakimś stopniu obciąża bramkarza, drugi Mariusza Sumarę, który dał się ograć jak trampkarz. I co z tego, że byliśmy drużyną lepszą, kiedy z rezultatu końcowego wcale to nie wynika. Nie mam najmniejszych pretensji do zawodników o zaangażowanie w grze. Pierwsza połówka w ich wykonaniu była naprawdę bardzo dobra.

mieli w tym meczu dwie, może trzy akcje i strzelili nam dwa gole. Pierwszy w jakimś stopniu obciąża bramkarza, drugi Mariusza Sumarę, który dał się ograć jak trampkarz. I co z tego, że byliśmy drużyną lepszą, kiedy z rezultatu końcowego wcale to nie wynika. Nie mam najmniejszych pretensji do zawodników o zaangażowanie w grze. Pierwsza połówka w ich wykonaniu była naprawdę bardzo dobra.

pewnie broniącego Dariusza Lorenca. I tak z pewnego zwycięstwa zrobił się remis, który można uznać za porażkę. **Marian Struś**

Moje trzy grosze

Po meczu stalowcy mówili najczęściej: pech, brak szczęścia. Czy tylko? Gołym okiem widać, że coraz gorzej gramy w defensywie. Stalowskie tyły to obecnie najgorsza formacja, która nie pozwala nam ani pewnie grać w ofensywie, ani wygrywać meczów. Praktyki sadzenia obrońców na ławkę rezerwowych „za karę” nie przynoszą rezultatu, bo prawie wszyscy powinni już na niej siedzieć. Nie wiem, co zrobi trener M. Bukład, ale jeśli nadal drużyna tak źle grać będzie w obronie, nie mamy co liczyć na sukcesy.



Michał Zajdel (na zdj.) staje się znaczącą postacią w zespole Stali. Potrafi pokierować grą linii pomocy, dobrze podać, a jak nadarzy się okazja – tak jak w meczu z Polonią – celnie strzelić.

Brąz młodej judoczki

Daria Mysińska zdobyła brązowy medal Międzywojewódzkich Mistrzostw Młodzików w Judo, które rozegrano w Bytomiu.

Sukces zawodniczki UKS Pantera jest tym większy, że po chorobie startowała w wyższej wadze, do 40 kg. Mysińska wygrała dwie walki – ćwierćfinałową i o 3. miejsce. Porażki doznała jedynie w pojedynku ze złotą medalistką, judoczką Koka Jastrzębie. W zawodach startowało ok. 300 młodzików z województw: śląskiego, świętokrzyskiego, małopolskiego i podkarpackiego.

Daria obecnie przygotowuje się do Mistrzostw Polski, które za miesiąc rozegrane zostaną w Opolu. Trener Tomasz Bobala wysoko ocenia szanse swej wychowanki, licząc na medalową powtórkę. **(bart)**



Na treningach Daria Mysińska nie boi się walczyć nawet z chłopakami.

Wyniki drużyn piłkarzy Stali

Zespół rezerw seniorów: Nafta Jedlicze – Stal II Sanok 0-1 (0-0); Pęcak (48). Tabela: 1. Czarni Rafineria Jasto (33, 36-5); 5. Stal (23, 23-17). Juniorzy starsi: Stal Dom-Elbo Sanok – Stal Nowa Dęba 2-0 (1-0); Bindas (22), Sobolak (88). Tabela: 1. Stal Mielec (34, 56-9); 7. Stal S. (18, 18-20). Juniorzy młodszy: Stal Dom-Elbo Sanok – Stal Nowa Dęba 3-0 walkower (przystanie 2-0 mecz przerwano z powodu zdekompletowania rywali). Mecze z Kolbuszowianką (3-0) i Stalą Stalowa Wola (1-1) zweryfikowano jako walkowery dla Stali. Tabela: 1. Stal M. (39, 65-5); 7. Stal S. (20, 21-21). Trampkarze starsi: Pogoń Leżajsk – Stal Sanok 2-3 (2-1); Kokoć (30), Kuzian (60), Pitrus (65). Tabela: 1. Stal M. (31, 43-4); 6. Stal S. (21, 29-15). Trampkarze młodszy: Resovia – Stal Sanok 11-0 (3-0); Tabela: 1. Stal M. (35, 41-3); 14. Stal S. (4, 12-61). Młodzicy starsi: Resovia – Stal Sanok 5-0 (3-0); Tabela: 1. Stal S. (27, 34-7); 9. Stal S. (7, 5-18). **(b)**